

HUTNICY W PIERWSZOMAJOWYM POCHODZIE



Choć pogoda nie była jeszcze majowa, to nastroje wśród uczestników pierwszomajowej manifestacji były świąteczne. W tym roku jak zawsze kolumnie Nowej Huty ton nadawali hutnicy w swoich strojach z czerwonymi szturmówkami. Olbrzymie portrety zasłużonych pracowników: Juliana Biłskiego, Anny Koczyńskiej, Jana Daniluka, Mariana Fofasińskiego, Stanisława Wilkosa, Władysława Pojałowskiego, Mieczysława Wiklika i Lechosława Szymonowicza nadają kolumnie właściwego wyrazu. Dostojnie zaprezentowali się w tym roku pracownicy „Budostalu”, przedsiębiorstwa obchodzącego w tym roku swoje 25-lecie. Olbrzymi napis „Zbudowaliśmy Hutę im. Lenina — zbudujemy Hutę Katowice”, mówi wszystko. Wśród załóg „Mostostalu”, „Elektromontażu”, KBM, KZBiZ, kroczą uczniowie Technikum dla Przemysłowców Robotników. Manifestują pracownicy wszystkich przedsiębiorstw i instytucji Nowej Huty, godnie prezentując najmłodszą dzielnicę starego Krakowa.

Fot. S. GAWLIŃSKI

Serdeczne gratulacje!

Klub Techniki i Racjonalizacji HiL — najlepszy w Polsce

25 kwietnia w siedzibie Centralnej Rady Związków Zawodowych odbyła się uroczystość podsumowania ogólnokrajowego współzawodnictwa o tytuł najlepszego Klubu Techniki i Racjonalizacji w Polsce za rok 1974. We współzawodnictwie tym pełny sukces odniósł Klub Techniki i Racjonalizacji Huty im. Lenina zajmując pierwsze miejsce spośród ok. 2.000 współzawodniczących klubów. W uroczystości podsumowania współzawodnictwa, w czasie której delegacja Huty im. Lenina w składzie: inż. S. Stra-

ma — dyrektor techniczny, A. Dałkowski — przewodniczący RZK oraz inż. K. Grześkowiak — wiceprzewodn. KTiR HiL, odebrała z rąk przewodniczącego CRZZ tow. W. Kruczka i przewodniczącego ZG NOT prof. dr J. Bukowskiego piękny sztandar, dyplom oraz okolicznościową plakietkę.

W czasie tej uroczystości 50 najbardziej zasłużonych racjonalizatorów i działaczy z całego kraju udekorowanych została odznakami państwowymi Z Huty im. Lenina (Dokończenie na str. 2)

PISMO ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA

GTŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 18 (958)

3. — 8. V. 1975

50 gr

DLA MŁODYCH

W ubiegłym tygodniu dwie brygady oddziału Odlewni Staliwa W-1 w ramach czynu społecznego zasadziły 600 krzewów i 400 drzewek w ośrodku harcerskim w Gólkowicach. Znielono także znaczną część terenu pod nowe zieleńce. W społecznej pracy wyróżnili się: mistrz Tadeusz Czuma, brygadzysta Mieczysław Biel, Kazimierz Rogowski, Marian Michalik, Bolesław Hanasz. We wspomnianym ośrodku w okresie letnim od kilku lat wypoczywają m. in. dzieci pracowników naszej huty. Odlewnicy z W-1 liczą, iż ich pomoc dla harcerstwa nie będzie odosobniona i za ich przykładem pójdą załogi innych wydziałów tworząc w ośrodku w Gólkowicach miejsce wzorowego wypoczynku dla najmłodszych.



Oto sztandar Prezesa Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych przyznany KTiR HiL — jako najlepszemu klubowi w kraju.

Fot. St. Gawliński

ŚWIĘTO BUDOWNICZYCH HUTY im. LENINA

W miejscu, gdzie niemal dokładnie 25 lat temu wbita została w ziemię po raz pierwszy łopata przy budowie Huty im. Lenina — wznosi się dziś najnowszy i najwspanialszy obiekt kombinatu — Walcownia Blach Karoseryjnych. Tutaj właśnie, tuż przy hali, odsłonięta została uroczystość 25 kwietnia pamiątkowa tablica głosząca wszem wobec, że w dniu 26 kwietnia 1950 roku rozpoczęta została budowa Huty im. Lenina, do tej pory jednej z największych inwestycji przemysłowych PRL. Odsłonięcia tablicy dokonał I sekretarz KD

PZPR w Nowej Hucie — Antoni Mroczka.

Następnie uczestnicy spotkania budowniczych HiL udali się złożyć kwiaty przy tablicy wmurowanej w budynek Odlewni Staliwa, na cześć wielkiego radzieckiego przyjaciela i budowniczego naszej huty, który zginął tragicznie w katastrofie samochodowej — Michaiła Piotrowicza Demakowa.

Dzień 25 kwietnia zakończył się wspomnieniami. Sauli je — dawni i obecni budowniczowie Huty im. Lenina ludzie, którzy wnieśli największy wkład pracy i osobistego zaangażowania w obecny imponujący kształt kombinatu. Spotkała się „stara gwardia” budowniczych wspaniałych ludzi, doskonałych fachowców i specjalistów, m. in.: ongiś dyrektor naczelny PPB HiL, dziś wiceminister budownictwa Henryk Vogt, Romuald Kozakiewicz, Ryszard Gayer,

Józef Gürtler, Tadeusz Kura, Jan Aleksiejew, poseł na Sejm Kazimierz Kuraś, Edward Barszcz i wielu innych.

Minuta ciszy uczcił zebrań pamięć tych spośród budowniczych HiL, którzy odeszli już na zawsze z ich szeregów.

We wspomnieniach, a podkreślić należy, iż nastroj spotkania był niezwykle miły i sympatyczny, zwracano uwagę na rolę tej wielkiej budowy jako kuźni nowoczesnych metod realizacji inwestycji, postępowych metod pracy, doświadczeń budowlanych i rozruchowych. Stąd z Huty im. Lenina, wielu budowniczych poszło na inne wielkie „zagłębia inwestycyjne” w kraju, gdzie cieszą się opinią niezrównanych, świetnych fachowców.

Przypominano też, że budowniczowie HiL wzniesli i oddali do eksploatacji nie tylko setki obiektów kombinatu. Budowali (Dokończenie na str. 2)

opinie

W swoich dziennikarskich wędrówkach odwiedziłem szereg ludzi, którzy nawet nie wiedzieli, iż można ich zaliczyć do rzędu wielkich społeczników. Pisałem ongiś o młodym działaczu z Bobolic w województwie koszalińskim, który w okresie kilku miesięcy wybudował w piwnicy swego domu klub dla młodzieży. Byłby przy tej pracy stracił życie, kiedy pewnego wieczoru zasypała go wybierana przez niego ziemia. Klub stał się ewenementem w Polsce. Młody człowiek budował go, bo wiedział, że będzie on przydatny młodzieży, która nie miała się gdzie zbierać. Pomagałem wykaraskać się z kłopotów Kądziolce z Biegonie koło Nowego Sącza, który wybudował wraz z innymi działaczami dom kultury wartości miliona złotych. Kiedy go uroczystość otwierano, w obecności przedstawicieli województwa, nie przeznaczono na niego jeszcze ani grosza dotacji państwowych. Dopiero kiedy namacalnie stwierdzono wielką przydatność tego obiektu w środowisku, posypały się pochwały.

Wspomniałem o jednostkach, bo prze-

cież one były tym drogowskazem dla pozostałych członków naszego społeczeństwa. Społeczna edukacja ludzi w ciągu minionego trzydziestolecia przybierała różne formy, zanim dała tak piękne wyniki. Sam rozpoczynając naukę w gimnazjum, zaraz po zakończeniu wojny przechodziłem wszystkie szczeble społecznej edukacji, która przecież nie była łatwa. Wszystkie wcześniejsze roboty społeczne, jakie wykonywałem, służyły albo na rzecz dwo-

Czyn dla Ojczyzny

ru albo okupanta, nie były więc człowiekowi miłe. Kiedy po raz pierwszy samorzutnie wykleiłem starą mapę Polski w gimnazjum, która była wówczas dla nas skarbem, zostałem pochwalony przez dyrektora szkoły. Byłem dumny, poczułem smak społecznej nagrody. Potem przez całą historię Polski Ludowej uczestniczyłem w pracach społecznych, przysługując się społecznemu wysiłkowi innych, opisywałem go.

Gdyby dziś podliczyć wartość wybudowanych w czynie społecznym wszystkich obiektów publicznego użytku, ty-

siące kilometrów dróg, zieleńców, skwerów, które uczyniły Polskę piękniejszą i bogatszą, byłoby to miliardy złotych. Byłby to jednocześnie kapitał wysiłku, tym cenniejszy, bo wniesiony z ułomowania swojej ojczyzny. A przecież do tego społecznego kapitału należy dorzucić i całą pomoc jaką wielu młodych ludzi niesie ludziom starszym, schorowanym, potrzebującym tego społecznego gestu. Ten wysiłek nie tylko przynosi konkretne korzyści, ale zbliża ludzi do siebie, tworzy jedną wielką rodzinę.

Do naszej redakcji napływają stale wieści o podejmowanych indywidualnie zobowiązaniach, takich czy innej użyteczności. Nie to jest jednak najważniejsze, ale fakt, iż ludzie ci nie licząc na jakąś nagrodę, pracują społecznie, bo jest to jednocześnie ich patriotyczne credo, ich społeczna legitymacja. Najbardziej zaś cieszy fakt, iż praca społeczna wykonywana jest nie tylko przez jednostki ale przez gros ludzi naszego społeczeństwa. Kiedy partia ogłasza dzień czynu partyjnego, do pracy zgłaszają się niejednokrotnie całe wydziały, czy zakłady pracy. Obok członków partii stają bezpartyjni w jednym szeregu, bo przecież są Polakami, bo przecież żyją w jednej ojczyźnie, która staje się coraz piękniejsza, coraz bogatsza.

ZASTĘPCA



Wielec uroczystość zakończono dekadą Dni Kultury Radzieckiej w ZDK Huty im. Lenina, imprezą artystyczną w wykonaniu zespołów „Margaretki”, „Sofinetki” (na zdjęciu), Zespołu Tańca Nowoczesnego oraz Grupy Wokalnej „Takt”. Na program imprezy złożyły się śpiew i tańce rosyjskie i radzieckie, a w jego drugiej części, poświęconej ludziom radzieckim — tańce klasyczne i przeboje wokalne.

Fot. O. HUTNICKI

Z ŻYCIA PARTII

Nowe legitymacje



W terenowej organizacji partyjnej

24 kwietnia odbyło się zebranie członków Terenowej Organizacji Partyjnej nr 6 (osiedla — Sportowe, Zielone i Szkolne), pierwsze tego rodzaju zebranie w Nowej Hucie, poświęcone wręczeniu nowych legitymacji partyjnych. Udział w tym zebraniu wzięli: przewodniczący Komisji ds. Pracy Partyjnej w Miejscu Zamieszkania przy KD Czesław Gawryłow i członek tej komisji Wiesław Lis. Wręczono 24 członkom PZPR legitymacje. Pierwsi otrzymali je długoletni działacze ruchu robotniczego: Janina Basa, Tomasz Kyś i Wiesław Wojciechowski. Część artystyczna zebrania przygotowały zespoły ze Szkoły Podstawowej nr 102. (jd) **Fot. ST. GAWLIŃSKI**

KTiR najlepszy w Polsce

(Dokończenie ze str. 1) Złoty Krzyż Zasługi otrzymał inż. Zygfryd Orczyk. Odnotowując racjonalizatorskie sukcesy trzeba stwierdzić, że uzyskanie tak wysokiej pozycji było możliwe dzięki niezwykle sprzyjającemu klimatowi, jaki dla ruchu wynalazczego został stworzony w HiL. Wykładnikiem tego ważnego elementu była i jest nadal wysoka pozycja KTiR w HiL we współzawodnictwie resortowym. Klub Techniki i Racjonalizacji

Huty im. Lenina ma na swym koncie wiele osiągnięć i inicjatyw o ogólnokrajowym znaczeniu. Wystarczy wspomnieć o Racjonalizatorskiej Sztafecie 25-lecia PRL czy podejmowanych w ramach tzw. Racjonalizatorskiego Funduszu zobowiązaniach oraz o wielu czynnościach codziennych jak: doradztwo techniczne, współzawodnictwo wewnątrzklubowe, akcje szkoleniowe, wymiana doświadczeń, konkursy, ochrona interesów twórców, propaganda ruchu racjonalizatorskiego i twórców

ŚWIĘTO BUDOWNICZYCH HiL

(Dokończenie ze str. 1) także szereg obiektów, czasem daleko odbiegających od ich specjalności, m. in. port lotniczy w Balicach, nowa pjalnię wód mineralnych w Krynicy, część miasteczka studenckiego w Krakowie, obiekty sportowo-rekreacyjne w Zakopanem. Zostawili też po sobie kawał solidnej roboty budowlanej w Hucie Zawiercie oraz w Hucie im. Marcelego Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim. Zlecano im również budowy eksportowe, m. in. w Ilmenau w NRD.

Jak przystało na „Leninowców” z wszystkich zadań, najtrudniejszych i najbardziej skomplikowanych, wywiązali się zawsze znakomicie. Tak samo, jak i na najnowszej budowie Huty im. Lenina, tej najślawniejszej — Walcowni Blach Karoseryjnych, nieopodal której stoi dziś tablica głosząca chwałę ich dokonania. Pamięć o budowniczych szczególnie bliska i droga jest hutnikom, którzy całe swe gospodarstwo zawdzięczają właśnie im — wspaniałym, budowniczym - jubilatom, ludziom ZBP „Budostal”. (w)

W przyszłym tygodniu zakupy czynimy do 8 maja

Krakowski Handel zawiadamia, że w dniach 9, 10, 11 maja br. sklepy detaliczne branży spożywczych i przemysłowych będą nieczynne.

W tych dniach czynne będą tylko placówki dyżurujące, jak w każdą niedzielę. W związku z tym prosimy o dokonywanie zakupów do czwartku 8 maja.

Dla ułatwienia zakupów w dniach 6, 7 i 8 maja czas pracy wszystkich sklepów detalicznych przedłużony będzie o 1 godzinę.

Ubiegły piątek dla Podstawowej Organizacji Partyjnej Emerytów i Rencistów przy KF PZPR Huty im. Lenina, skupiającej towarzyszy najstarszych wiekiem i stażem partyjnym — był dniem szczególnym. W tym dniu 125 towarzyszy otrzymało z rąk członka Egzekutywy KF PZPR HiL — tow. Leopolda Kowara — nowe legitymacje partyjne.

Wielu spośród towarzyszy — to weterani i działacze ruchu robotniczego, którzy działalność swoją zapoczątkowali w latach dwudziestych i trzydziestych w szeregach KPP, a następnie w PPR od chwili jej założenia. Wielu z nich w tym roku obchodzi jubileusz 30-lecia przynależności i aktywnej działalności w partii. Jako pierwsi legitymacje otrzymali: Stanisław Zeber, Józef Kosiński, Józef Nowak, Karcza, Bohdan Kołomyjski, Regina Ostrowska, Edward Nowak, Piotr Szykzmian, Józef Kult.

Tow. Leopold Kowar w serdecznych słowach podziękował towarzyszą za długoletnią owocną pracę dla Polski Ludowej. Podkreślił, że partia w obecnej działalności wykorzystuje ich bogate doświadczenia, a na bazie ich dotychczasowych wyników w pracy zawodowej — rozbudowuje i pomnaża potęgę przemysłową kraju. Życzył wszystkim również długich lat życia, zdrowia oraz wszelkiej pomyślności. (E.G.)

SPROSTOWANIE

W sprawozdaniu z obrad egzekutywy KF i KD PZPR zamieszczonym w poprzednim numerze GNH niewłaściwie użyto nazwę „Terenowa Grupa Partyjna” zamiast „Terenowa Organizacja Partyjna”. Autor notatki przeprasza wszystkich Czytelników oraz aktyw TOP za ten błąd. (Staz)

nowej techniki, akcje wyróżnień itp., aby w pełni sobie uzmysłowić, że uzyskana pozycja nie jest sprawą przypadku a wynikiem wytrwałej, wieloletniej pracy. Huta im. Lenina dzięki działalności racjonalizatorskiej wnosi rokrocznie do Banku Narodowego kwoty rzędu 300 mln złotych oszczędności z tytułu stosowania nowych rozwiązań i usprawnień. Kwoty te podbudowane średnią rocznych zgłoszeń około 3.500 projektów dają właściwy obraz intensywności działania racjonalizatorskiego w HiL.

Manifestacja w Oświęcimiu



W styczniowej międzynarodowej manifestacji pokojowej w Oświęcimiu z okazji 30-letniej rocznicy wyzwolenia obozów koncentracyjnych w Europie, która odbyła się w dniu 27 kwietnia br. na terenie b. obozów koncentracyjnych „Auschwitz-Birkenau” z udziałem Przew. Rady Państwa H. JABŁOŃSKIEGO — razem z 300-osobową grupą pracowników Huty im. Lenina pod przew. prez. Rady Robotniczej T. SZWACZKA wzięła udział 120-osobowa delegacja b. więźniów politycznych i b. uczestników walk zbrojnych z Oddziału Fabrycznego ZBoWiD HiL.

Dzień Kombatanta w ZRH

30 rocznicę Wyzwolenia i „Dzień Kombatanta” w sposób szczególnie uroczysty obchodziło Koło ZBoWiD przy Zakładzie Remontów Hutniczych HPR.

Spotkanie, które przebiegało w nastroju koleżeńskim rozpoczęło od złożenia wiązanek kwiatów pod pomnikami ofiar i męczenników w zaprzyjaźnionych z Kołem w Stepcicach pow. Pińczów i na Wzgórzach Krzesławickich. Następnie, w świetlicy Zakładów odbyła się akademicka.

Referat przewodniczącego Koła ZBoWiD, Stefana Tendo-

sa i wystąpienia — wiceprezesa ZO ZBoWiD HiL mgr Józefa Bugajskiego i kierownika ZRH mgr inż. Andrzeja Budzowskiego — nawiązywały do lat walki z hitlerowskim najeźdźcą.

Z dumą wspomniano walczących na wszystkich fron-

tach II-giej wojny światowej żołnierzy polskich, którzy w zmaganiach o wolność Ojczyzny, wszędzie świecili przykładem hartu, odwagi i męstwa.

Obecna na spotkaniu delegacja młodzieży wręczyła ZBoWiD-owcom wiązanek kwiatów.

Uroczystość zakończyły występy artystów Teatru Ludowego. (ka)

Kronika ZBoWiD

W dniu 28 IV delegacja b. więźniów hitlerowskich obozów zagłady z Belgii, Czechosłowacji, Francji, Holandii, NRD, RFN, Rumunii i ZSRR pod przew. prezesa Międz. Komitetu Oświęcimskiego prof. Aleksandra BUCANU oraz przedst. Radzieckiego Komitetu Weteranów Wojny, b. dowódcy jednostki Armii Radzieckiej, która wyzwalała Oświęcim — gen. Wasilij PIETRENKO — w asyście 30-osobowej grupy kombatantów-hutników — złożyła wieniec u stóp pomnika W. I. Lenina. W uroczystości wzięła udział Zarząd O-

kręgu ZBoWiD z prez. A. DAŁKOWSKIM.

Następnie delegacje zagraniczne zwiedziły Muzeum Czynu Zbrojnego. W czasie spotkania w Klubie ZBoWiD, w którym z ramienia Zarządu Głównego ZBoWiD wzięła udział płk A. SŁUPIK — w imieniu Radzieckiego Komitetu Weteranów Wojny — gen. W. PIETRENKO wręczył mgr J. BUGAJSKIEMU dyplom za współdziałanie w uśmierceniu przyjaźni polsko radzieckiej oraz za patriotyczne i internacjonalistyczne wychowanie w Muzeum.

W ramach obchodów XXX-lecia zwycięstwa nad faszystym gościliśmy dwie delegacje radzieckie.

z drugiej, jest bardzo niedaleko.

W maju, w zasadzie obiekt jest już przekazany do użytku. Pozostały drobniaki do wykończenia, ale żeby wszystko „grało na sto dwa”, wczasowiczów należy się spodziewać dopiero w czerwcu, a więc za niecały miesiąc.

Przy okazji kierownictwo huty — o co prosił nas dyr. Jan Kania — składa wszystkim, którzy pomogli przy budowie ośrodka, serdeczne podziękowanie. Pracowali rzetelnie i bezinteresownie, w ramach pracy społecznej. A że były również pewne „wysokości”, to przecież sporadyczne, które nie mogą przesłonić rzeczywistego wysiłku wielu członków naszej załogi.

PIEKNY PREZENT DLA HUTNIKÓW

Nie przesadzamy ani trochę, obiekt wypoczynkowy w Rabie Niżnej jest naprawdę piękny. Stary dworek wyremontowano z pietyzmem i przy osobistym udziale w tym przedsięwzięciu znakomitego architekta i młodziaka sztuki prof. dr Wiktora Zina. Budynek, który stanął obok stanowi wraz z dworkiem ciekawą i miłą dla oka całość, dzięki temu, że zabytku nie przesłania, a oryginalne wykończenie dachu nadaje mu pewien posmak takiej staroci, choć w zupełnie innym stylu.

Budowę zwiedzaliśmy w dniu 26 kwietnia, w wolną sobotę, gdy pracowało tu społecznie sporo pracowników Pionu Gł. Energetyka. Wiadomo powszechnie, że najbardziej uciążliwa i pracochłonna jest „kosmetyka”, czyli prace wykończeniowe. Doprowadzono więc do porządku schody i podłogi, sprzątno budynki z niepotrzebnych już elementów budowlanych, na korytarzach stały przywiezione wcześniej meble.

W podziemiach dworku mieści się stołówka, z której już korzystali pracownicy budowlani, obok będzie piękna kawiarnia. W stołówce jedną ścianę tworzy efektowna, barwna mozaika projektu Heleny Trzebiatowskiej, przedstawiająca polowanie z charta-

mi. Tych elementów plastycznych, które umiłą pobyt wczasowiczom jest zresztą znacznie więcej.

Zakupiono bardzo ładne, o oryginalnych wzorach tapety z importu, które znajdują się w pokojach. Niewątpliwie ciekawym elementem, oczywiście w porze wieczornej będą nieszablone, niskie lampy, które w ilości kilkudziesięciu ustawiono wokół

budynków. Zresztą nie tylko one stworzą piękną scenę; również stare drzewa, trawniki i kwiaty, które tu wyrosną.

O samej okolicy i jej walorach nie będziemy się dzisiaj rozpisywać, bo zrobiliśmy to już dużo wcześniej. Przypomnijmy tylko, że nieopodal płynie Raba, że w pobliżu są gęste lasy, a do Mszany — z jednej strony i do Rabki —



Pracownicy HiL podczas czynu społecznego w Rabie Niżnej. Fot. S. GAWLIŃSKI



Pierwszy DZIEŃ wolności

Ucieczka z obozu

P przed trzydziestu laty aktem bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy zakończyła się trwająca blisko sześć lat II wojna światowa. Wolność zastała ludzi w różnych sytuacjach — na froncie i w szpitalach polowych, w obozach jenieckich i koncentracyjnych. O tych ostatnich — dzisiaj słów kilka.

Największa hańba II wojny światowej była hitlerowska polityka eksterminacji pewnych grup ludności i całych narodów. Powstał w słownikach świata nowy termin: ludobójstwo. Trudno dziś jeszcze, po trzydziestu latach od zakończenia wojny, ustalić dokładną liczbę więźniów i ofiar hitlerowskich obozów, ponieważ większość dokumentacji obozowej Niemcy zniszczyli. W dotychczasowych zarejestrowanych obozach hitlerowskich, ich filiach, podobozach, komandach pracy itp., które szacuje się na ok. 8.800 — hitlerowcy wzięli około 18 mln ludzi, z czego zamordowali ponad 11 mln. Z wziętych 5 mln obywateli polskich do domów wróciło jedynie półtora miliona.

Jak wiadomo, największym obozem zagłady był Oświęcim-Brzezinka, założony z rozkazu Himmlera w kwietniu 1940 roku. Był to ogromny kombinat zagłady, w którym więziono więźniów politycznych niemal ze wszystkich krajów Europy, a nawet ze Stanów Zjednoczonych. Było to miejsce masowego wyniszczenia inteligencji polskiej, działaczy społeczno-politycznych, członków organizacji konspiracyjnych, ludności żydowskiej, jeńców radzieckich i Cyganów. Zamordowano tu 4 mln ludzi — zagazowanych cyklohem, spalonych, poddanych zbrodniczemu, pseudomedycznemu eksperymentom.

A przecież były i inne, ostawione światną organizacją mordowania wrogów III Rzeszy obozy: Majdanek, Buchenwald, Oranienburg i Sachsenhausen, Ravensbrück, Mauthausen i Gross Rosen. I setki tysięcy mniejszych, gdzie również gineli ludzie, bezimienni bohaterowie i męczennicy XX wieku, nie zginający karku przed bezprzykładną w dziejach świata przemocą.

I dziś, gdy święcimy trzydziestą rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem, gdy cieszymy się z tego pierwszego dnia wolności, jaki nam było dane doczekać w roku 1945, nie zapominajmy i o tych, którzy tej wolności nie doczekali, względnie wrócili do domów chorzy, zgnębieni, pełni zwątpienia w ludzki humanitaryzm. Wszystkim więźniom hitlerowskich kazi złóżmy hołd, niekoniecznie ten widoczny — z kwiatami i wieńcami, ale tkwiący w naszych sercach i pamięci.

Skazany na śmierć...

Stanisław Zachara, były pracownik P-64, rencista:

— Dopiero był marzec, ale już Niemcy przygotowali ewakuację filii obozu koncentracyjnego w Leonbergu koło Stuttgartu. Tam bowiem po przywiezieniu nas z Oświęcimia, montowaliśmy samoloty w podziemnym tunelu. Kiedy zbliżał się front, zaczęto ewakuować cały obóz.

Na stacji upakowano nas do towarowych wagonów a potem jechaliśmy w nieznanym kierunku całą noc. Rankiem wysadzono nas na stacji kolejowej Schloßenburg. Tam jeden ze znajomych Niemców, powiadził mi, ażebym zorganizował około stuosobową grupę ze swoich najbliższych, która wyjedzie do pewnych prac reszta zaś zostanie rozstrzelana. Kiedy powiadziałem o tym najbliższemu, zgłosiło się przeszło tysiąc osób. Musiano dokonać selekcji. Wyjechaliśmy na lotnisko wojskowe w Ganaker. Zaś o pozostałych więźniach zaginal śluch. My zaś zostaliśmy użyć do specjalnych perfidnych celów W związku z tym, iż lotnisko było bombardowane dzień i noc przez aliantów, musieliśmy zasilić będących tam więźniów, przy zabezpieczeniu lotniska. Przy każdym sygnale alarmowym musieliśmy biegać grupami po lotnis-

ku, ażeby lotnicy nas widzieli. W ten sposób Niemcy wiedząc, że alianci nie strzelają do więźniów, używali nas w charakterze zabezpieczającego parawanu. Kiedy były przerwy w nalotach musieliśmy kopać ziemię i budować umocnienia. W tym piekle przeżyliśmy około dwu tygodni, żywiąc się zupą z karpieci, kapuścianych liści lub buraków. W tym czasie zginęło na lotnisku około 10 tysięcy więźniów. W połowie kwietnia, po raz drugi zostaliśmy skazani na śmierć. Wyprowadzono nas z lotniska i skierowano na zagładę w München. W piątek z dr Stapa z Krakowa, inż. Protalińskim, Piotrem Szewczykiem i piątym, którego nie pamiętam już nazwiska, uciekliśmy z kolumny.

Po pięciu dniach głodu, zakradliśmy się do jednego domu niemieckiego. Nie dostaliśmy nawet kromki chleba do jedzenia. Na dodatek podano nam na policje. Zaczęliśmy kluczyć. Siódmego dnia naszej ucieczki zostaliśmy otoczeni przez Volksturm i zamknięci w piwnicy. Wezwnętrznie zostaliśmy potwornie zbici.

W dwa dni później otwarto nam szeroko drzwi piwnicy z okrzykiem, że „Hitler kaput”. Byli to już zupełnie inni Niemcy. Pojawili się pierwsi Amerykanie. Byliśmy wolni.



Niewielu wśród naszych zbrodniowców jest takich, którzy przeżyli kilkuletnie piekło hitlerowskiego obozu koncentracyjnego. Auschwitz-Birkenau, Oświęcim-Brzezinka. W każdym języku nazwy te mówią same za siebie. Nie trzeba ich tłumaczyć. Oznacza to jedno: ludobójstwo. I w tym słowie kryje się właściwie wszystko.

Jan Stojakowski był szczególnie „niebezpieczny” dla III Rzeszy, jako działacz Towarzystwa Szkoły Ludowej. To wystarczyło, aby go aresztować już 2 listopada 1939 roku. Kilka miesięcy w więzieniach Rzeszowa i Tarnowa, a potem Stojakowski znalazł się w Oświęcimiu, gdzie powitał go napis: „Arbeit macht frei”. Przyjechał pierwszym transportem, który liczył 728 osób, otrzymał numer 577. Ale oddajmy mu głos.

— Przywieźli nas 14 czerwca 1940 roku. Przebywałem w obozie „macierzystym”, a po zbudowaniu pobliskiej Brzezinki, zostałem do niej przeniesiony w kwietniu 1942. O moim pobycie w obozie opowiadałem już wiele razy i nie wiem, co mógłbym jeszcze dodać. To, że nie byliśmy pewni jutro, o tym wszyscy wiedzą. Był na przykład taki okres, gdy dzienna śmiertelność wśród więźniów wynosiła 5 procent. Każdy z nas obliczał więc, że za 20 dni nie będzie już nikogo z nas.

To było potworne uczucie. Najśmieszniejsze przeżycia? Było ich wiele. Straszne wrażenie wywołało na przykład pierwsze użycie przez Niemców gazu, cyklonu do masowego uśmiercania ludzi. Pierwszymi ofiarami tej „broni” byli jeńcy radzieccy i 200 chorych ze szpitala obozowego.

Już w lecie 1944 roku byliśmy świadkami niesamowitej rzezi. Zagazowano cały obóz Żydów z Teresina z Czechosłowacji, wraz z rodzinami. Po miesiącu historia powtórzyła się z rodzinnym obozem cyganckim, mieszczącym się w pobliżu naszych baraków. Krzyki rozpaczliwych płaczących dzieci, wrzaski SS-manów, to wszystko było nie do zniesienia. Albo zagazowanie w ciągu jednej doby 24 tysięcy Żydów węgierskich. Czy można sobie wyobrazić taką masakrę? Ludzi tych palono na stosach, bo krematoria nie nadążały...

Przejdę jednak do moich dalszych losów. Jasne jest, że w warunkach obozowych wszyscy myśleli o ucieczce. Opracowaliśmy plan wydostania się z obozu, ale zrezygnowaliśmy z niego, ponieważ grupa była za liczną. Postanowiliśmy podzielić się na mniejsze grupy. I nadszedł dzień 18 października 1944 roku, gdy trzech śmiatników zdobyło się na ucieczkę, a w tej liczbie i ja. Dwóch pozostałych, to inż. Tadeusz Lach — architekt z Krakowa i Władysław Piłat — technik z Niska.

Do obozu przyjechał samochód ciężarowy w niepotrzebne już materiały budowlane. Ładowaliśmy płyty barakowe, w których były otwory okienne, a więc płyty ułożone w stosy utworzyły pokaźne wnęki, w których ukryliśmy się, oczywiście za pomocą uprzedzonego wcześniej kierowcy. Kolejny przykryli nas deskami i w ten sposób przejechaliśmy bramę obozu. W lesie koło Bobrka czekali na nas członkowie konspiracyjnej organizacji. Zaprowadził nas stację

kolejową w Chelmku. Przyjechaliśmy do Chranowa, potem ukrywaliśmy się u dobrych ludzi w małej wiosce. Inż. Lach wyjechał do Krakowa wcześniej, my dwaj przybyliśmy tu 23 grudnia 1944. Ukryli nas Bernardyni w klasztorze i tak doczekaliśmy wyzwolenia Krakowa.

Pytano mnie, jak zachowywali się ludzie w warunkach obozowych. W powieściach bowiem mówi się o wielkiej solidarności wśród więźniów, natomiast w reportażach Borowski odnajdujemy zupełnie inny obraz obozowego życia. Według mnie nie było żadnej reguły. Wszystko zależało od ludzkich charakterów. Jeśli byli to tak zwani mocni ludzie, stać ich było na wzajemną pomoc, słabi oczywiście mogli liczyć jedynie na siebie, zachowywać się niegodnie, wyzwałac w sobie najgorsze instynkty.

Ale ja tego nie zachowywałem. W grupie Polaków, którzy dzielili mój los, naprawdę wszyscy zachowywali się jak przystało na ludzi. Ta wzajemna pomoc, życzliwość, możliwość niesienia pomocy drugiemu człowiekowi — to znaczyło bardzo wiele. Ale ludzkie odruchy trzeba było ukrywać przed naszymi „panami i władcami”, bo to również było zabronione, jak zresztą wszystko w tym hitlerowskim piekle...

Dodajmy, że Jan Stojakowski dochował się pięciorga wnucząt, które sprawiają mu dużo radości. Wspomnienia obozowe wracają niekiedy jak zły sen, przynoszą na myśl refleksje, do czego zdolny jest człowiek wychowany w niemiłości do innych ludzi, różniących się od niego rasą, pochodzeniem, innym językiem, czy chociażby kolorem włosów...

Wyzwolili nas żołnierze radzieccy

Piotr Dżugała — były pracownik DR HiL, obecnie emeryt:

— Całą okupację przesiedziałem w wojskowych obozach Węgier i Austrii. Wyzwolenia przez Armię Czerwoną doczekaliśmy się w Stalagu 17 A w Krems w Austrii. Był to międzynarodowy obóz jeńców wojennych. Siedzieli tu Rosjanie, Polacy, Anglicy, Francuzi, Włosi, Jugosłowianie a nawet Rumuni. Byli także amerykańscy lotnicy, ale ci siedzieli odizolowani od nas kołczastymi drutami. Było około kilkudziesięciu tysięcy jeńców. W obozie panował olbrzymi głód. Spaliśmy w barakach, prawie na polych deskach. W lutym 1945 roku zachorowałem na zapalenie płuc, więc przeniesiono mnie do obozowego szpitala, w którym warunki były trochę znośniejsze. Przy moim

wzroście 177 cm ważyłem zaledwie 50 kg. W szpitalu leżeli także żołnierze różnych narodowości. Z utęsknieniem czekaliśmy kiedy nadejdzie wreszcie upragniona wolność. Żyliśmy jednak w wielkiej niepewności, wiedzieliśmy, że po faszystach można wszystkiego się spodziewać. Najtrudniejsze były końcówce dni kwietnia i pierwsze dni maja. Wsluchiwaaliśmy się w odgłosy toczącej się wojny na froncie. Z każdym dniem front zbliżał się coraz bliżej, coraz głośniejsze było granie frontowej broni.

Wolność przynieśli nam żołnierze radzieccy. Stało się to jakoś zupełnie niespodziewanie. Kiedy w dniu dziewiątego maja obudziliśmy się, ktoś krzyknął na szpitalnej sali, że w obozie są już radzieccy żołnierze. Wuszkoczyliśmy jak z procy na plac apelowy. Obóz szalał z radości.

9 maja witałem w szpitalu



Plutonowy Polikarp Sciechowski (dziś pracownik Zgniatacza HiL) przywdział wojskowy mundur, pamięta dokładnie te datę, w dniu 15 września 1944 roku. Na wyzwolonym już terenie pod Warszawą, zgłosił się do formowania tutaj 32 Pułku Artylerii Przeciwpancernej. Został przyjęty. Z jednostką ta stali w lasach nieopodal wsi Sosenka. Stąd trafił do 6 Dywizji Piechoty, tej samej sławnej dywizji, która nosi dziś nazwę 6 Dywizji Powietrzno-Desantowej. Wielony został do 18 Pułku Piechoty.

Przeszli przez Warszawę, która wtedy bardziej przypominała morze ruin i zaliszcz niż miasto. Sciechowski pobiegł na ulicę Złota spotkać się z rodziną. Ludził się — może stoi dom, może krewini ocaleli. Niestety — ulicy, nie było, dom też zniknął bez śladu. A przez gruzi krok za krokiem przedzierali się jakieś dwie starszaki...

A potem? Był marsz za uciekającym wrogiem. Walka na Pomorzu. Marsz i walka na przemian. Ciężkie wojenne dni. Szczególnie zażarte walki toczyły się w Nadarzewcach. Bito się nawet na cmentarzu, który przechodził z rąk do rąk. Polacy ponieśli straty, ale ich natarcia wróg długo nie wytrzymywał.

Walki na przedpolu Kolo-brzega i następnie w samym już mieście. Szturm na koszarę „Wczeszwanie” Niemców z kolejnych budynków i domów mieszkalnych. A ten krwawy bojowy szlak znaczący każdego dnia i każdej godziny — mogli poległych kolegów, dowódców, żołnierzy bratniej Armii Czerwonej.

Od katedry poszli do szturm na ratusz kolo-brzeski. Nasi walczyli na dole, a Niemcy

jeszcze byli na piętrach. I ten bój zakończył się zwycięstwem, choć okupiony został stratami.

Aż nagle, jednego marcowego dnia, biegnącego wśród ruin Kolo-brzega Polikarpa Sciechowskiego ścierała seria ceka-emu. Padł ciężko ranny w obie nogi. Obok leżeli ranni bądź zabieli jego koledzy.

— Z pola bitwy zabrali mnie sanitariusze, dostarczyli na punkt opatrunkowy, a potem do lazaretu w Walczu Stąd po miesięcznej kuracji, przeniesiony zostałem do Szpitala Okręgowego nr 5 w Poznaniu przy ulcy Grunwaldzkiej. Poznaniacy powitali rannych polskich żołnierzy niezwykle serdecznie. Odwiedzali nas w szpitalu, przynosili słodczyce, częstowali nas papierosami.

I tu w wojennym szpitalu dowiedziałem się o końcu wojny i o zwycięstwie nad niemieckim faszyzmem. Rannych opanowała niesamowita radość. Zerwali się z łóżek, ten i ów na kulach — pobiegli przed budynek świętować wolność.

Dla nich, którzy za Ojczyznę przelali własną krew, odzyskana wolność miała szczególny smak ale i szczególną cenę.

Józef Pawlik, były pracownik ZBM Nowa Huta, obecnie przebywający na rencie, wspomina:

— Był dzień 21 kwietnia 1945 roku. Jedenasty dzień byliśmy już w drodze. Tysiące więźniów szło przed nami i za nami. Najślabi ścilieli przydrożne rowy, dobijani kulami SS-manów. Z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen — Oranienburg wyprowadzono nas 10 kwietnia, ściągnięto nas z przycz dano miski i kocy, po pół bochenka chleba oraz konserwe na czterech. Potem powiedziano, iż pojedziemy w kierunku Lubeki, nadmorskiego portu, gdzie zostaniemy wsadzeni do barek i zatopieni.

W pierwszy dzień przeżyliśmy około czterdziestu kilometrów. Noce spędziliśmy w przydrożnych lasach lub zagajnikach, gdzie tuliłiśmy się do siebie z zimna, stając wokół drzew. Słabi odpadali w marszu lub pozostawali na miejscach postoju. Kiedy w jedenastym dniu przyszedł SS-man by nas poderwać do dalszej drogi, wartownik zameldował mu, że stu więźniów

Przeżyłem ...rozstrzelanie

z naszej grupy zmarło nocą. Ale w tym dniu byliśmy już tak wyczerpani fizycznie, że nikt nie mógł podnieść się z miejsca. Przez cały okres marszu nie dostawaliśmy nic do jedzenia, żywiłiśmy się znajdującymi w polu kartoflami, lub gałęziami przydrożnych drzew, z których wypijałiśmy sok.

W tym jedenastym dniu naszej krzyżowej drogi, Niemcy przywieźli ze wsi surowe ziemniaki i rozdali każdemu po dwie sztuki, ale nie na wiele to się zdało. Pozostaliśmy na miejscu. I wtedy jak gdyby stał się cud. Około południa przyjechały samochody Czerwonego Krzyża. Prowadzili je Szwedzi. Powiedzieli nam, że szukają nas od trzech dni a dojechali po śladach znaczących trupami. Dali nam sporo żywności. Myśleliśmy, że wojna się skończyła, ale SS-mani dalej nas pilnowali. Sami też najbardziej wyłado-

wali swoje plecaki żywnością. Następnego dnia, 21 kwietnia 1945 roku, Niemcy ustawili nas w piątki, potem dokonali podziału na kilkusetosobowe grupy, które zaczęto rozprawdzać w różnych kierunkach. Naszą grupę wyprowadzono na jakąś polanę, po czym kazano położyć się twarzą do ziemi. Wtedy to SS-mani zaczęli do nas strzelać z broni maszynowej. Wielu z nas rzuciło się do ucieczki. Ja biegłem w stronę jakiejś stodoły, ale w pewnym momencie upadłem i straciłem przytomność. Kiedy się ocuciłem nade mna stał może piętnastoletni chłopiec. Coś powiedział do mnie po rosyjsku a potem zawlókł mnie do stodoły. Tam zabandażował mi ranę, którą miałem od kuli w czasie ucieczki a potem nakarmił mnie i przykrył słomą. Wieczorem do stodoły weszli angielscy żołnierze. Tak doczekałem się wolności.

Pamiętam doskonale ten dzień. Staliśmy z inżynierem Janem Aleksiejewem, wówczas kierownikiem Zarządu Budowlano-Montażowego nr 6 ZPB HIL, przy ogrodzeniu, a u naszych stóp rozciągał się 6-metrowej głębokości wykop. W tym miejscu miała powstać Stalownia Martenowska huty, a roboty wówczas koncentrowały się głównie na wykopach i wywożeniu furmankami ziemi.

Inż. Jan Aleksiejew tłumaczył mi, swym śpiewnym rosyjskim akcentem, jaki będzie ten wydział, który buduje. Miał chłop wyobraźnię. Stuchając go widziałem już wtedy potężną halę produkcyjną z rzędem kominów. Potrafiliem dostrzec, udzielił mi się bowiem entuzjazm inżyniera. Budynki mieszalnika surowców, halę przygotowania zestawów, stripe rowięt...

Stuchalem z zainteresowaniem chłonec każde słowo kierownika budowy Stalowni. Huty wówczas jeszcze nie by-

To już 25 lat...

to, pracował dopiero WKS, dobiegła końca budowa warsztatu mechanicznego i obu odlewni. Na horyzoncie majaczyła ciekawie sylwetka pierwszego wielkiego pieca, wyrosła dopiero konstrukcja ZMO i Zakładu Koksochemicznego.

To spotkanie z inżynierem Janem Aleksiejewem przypomniało mi się z całą dokładnością w dniu 25 kwietnia, w czasie uroczystości 25-lecia rozpoczęcia budowy Huty im. Lenina. Przybyli bowiem wspaniali ludzie, pierwsi budownicy kombinatu, właśnie m. in. Jan Aleksiejew i inż. Tadeusz Kura — ten, który organizował budowę, czuwał nad nią — wznosząc pierwszą wielką piec HIL. Wielka szkoda, że nie przyjechał inż. Antoni Rogulecki — budowniczy Zakładu Koksochemicznego, którego również świetnie pamiętam.

Z huty przeszli na inne place budów, może mniej sławne, ale również bardzo ważne dla gospodarki narodowej. W ciągu tych ponad 20 lat wzniesli setki budów. Oddali „pod kluczem” niezliczone obiekty produkcyjne. Zawsze w terminie, albo najwcześniej i przed terminem, tak jak wtedy w latach pięćdziesiątych w Hucie im. Lenina.

Mile i naprawdę pamiętne było z nimi spotkanie!

(jd)

Gielda wynalazcza w ZO

Ostatnio w ZO odbyła się ogólnozakładowa giełda wynalazcza, której celem było umożliwienie załodze wykazania inwencji i pomysowości technicznej. Tematyka giełdy obejmowała zagadnienia związane ze zwiększeniem produkcji wyrobów, zmniejszeniem zużycia energii, materiałów i surowców, oraz zmniejszeniem wyrobów.

Ogółem na giełdę wpłynęło 10 projektów wynalazczych. Każdy efektywny projekt obroniony przez autorów był wynagrodzony dodatkową nagrodą w wysokości od 500 do 2.000 zł. Komisja branżowa, której przewodniczył inż. Leszek Opalko dokonała oceny projektu w obecności autorów.

Decydujący werdykt o zakwalifikowaniu projektu łącznie z wyznaczeniem nagrody, orzekło prezydium jury pod przewodnictwem kierownika zakładu mgr Leopolda Kowara z udziałem przedstawicieli TH. W wyniku dokonania oceny

wszystkich zgłoszonych projektów pierwsze miejsce z nagrodą 2.000 zł przyznano autorom: inż. Ignacemu Dudzińskiemu i Janowi Kurzawie za wniosek dający zwiększenie efektywności pracy, zmniejszenie zużycia energii i polepszenie warunków pracy. Za palnik gazowy, którego efektem będzie zmniejszenie zużycia paliw gazowych autorzy: Edmund Szymański, Stefan Zębala i Marian Lipczyński otrzymali nagrodę 1.500 zł. Pomysł projektu dotyczący zmiany zasilania cewek elektrozaworów, mający na celu wyeliminowanie importu z RFN autorom Janowi Haberkowi i Andrzejowi Bieniowi przyniosła nagrody w wysokości 1.500 zł. Za całość dobrze zorganizowanej giełdy tak pod względem organizacyjnym jak i propagandowym należą się słowa uznania Głównemu Mechanikowi ZO inż. Czesławowi Guzikowi i kierownikowi komórki wynalazczej, Waldemarowi Mślowskiemu.

A. DOBRZAŃSKI

Z obrad plenum RZK

O dalszą poprawę stanu bhp

W takich zebraniach jakim było plenarne posiedzenie Rady Zkładowej Kombinatu w dniu 23 kwietnia, bierze się udział z przyjemnością. Posiedzenie było bowiem znakomicie przygotowane, treściwe, członkowie plenum RZK otrzymali wcześniej drukowane materiały, z którymi mogli się dobrze zapoznać. Wszyscy zgodnie orzekli, że dokonany został poważny krok naprzód w tak istotnych dla załogi HIL zagadnieniach jakimi są warunki bezpieczeństwa i higieny pracy.

W obradach plenum udział wzięli: członek KC, I sekretarz KF PZPR HIL Józef Nowotny, zast. kierownika Inspekcji Pracy ZG ZZH Józef Remisz, dyrektor techniczny HIL Stanisław Strama, kierownik ZLZ Julian Żabicki. Obradom przewodniczył Antoni Dalkowski.

Na wstępie delegacja KTiR Huty im. Lenina w osobach prezesa i wiceprezesa Jerzego Piłcha i Konrada Grzeszkowiaka, zaprezentowała zdobyty ostatnio sztandar za osiągnięcia klubu w roku 1974 (piszemy o tym na 1 str.). Członkowie plenum RZK przekazali naszym hutniczym Klubowi Techniki i Racjonalizacji serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów.

Drugim uroczystym akcentem obrad było wręczenie Odznak Zasłużonego Działacza ZZH wyróżniającym się działaczom Społecznej Inspekcji Pracy HIL. Złote odznaki otrzymali: Jan Franek z Wydz. W-1, Wincenty Grzesiak z ZH, Apolinary Polak z Wydz. P-65 i Kazimierz Topornicki z Wydz. P-63. Srebrnymi odznakami zostali uhonorowani: Augustyn Haczek z ZS, Eugeniusz Jarosz z ZH, Józef Grudziński z TM, Stanisław Szot z W-1, Józef Marzur z PT i Marian Janiec z ZH.

Wprowadzeniem do dyskusji nad problematyką BHP stały się trzy wprowadzenia, które przedstawili: kierownik Działu BHP HIL Łukasz Gądzik, dyrektor techn. HIL Stanisław Strama, i zakładowy społeczny inspektor pracy HIL Władysław Potok. W dyskusji wystąpili: Franciszek Kuchta, Stanisław Wolrk, Kazimierz Banaś, Bernard Kowalik, Stanisław Wawak, Apolinary Polak, Eugeniusz Jarosz, Józef Remisz, Stanisław Strama, Józef Nowotny i Antoni Dalkowski.

Główne myśli przewijające się w dyskusji? Jak oceniono stan bhp w hucie? Ołóż wszystkie są zgodni co do tego, że energicz-

nie i konsekwentne działania podjęte w naszej hucie na rzecz zapewnienia załodze zdrowia, a także w miarę możliwości — bezpiecznych warunków pracy, przyniosło spodziewane efekty. Nastąpił — w dodatku we wszystkich wskaźnikach obrazujących stan bhp — przełom. Uzyskaliśmy wyniki znacznie lepsze niż w 1973 roku, a także lepsze niż w latach poprzednich. Mniej było wypadków śmiertelnych (o połowę, choć marniwa i zmuszają do refleksji 4 wypadki o nieodwracalnych skutkach, które wydarzy-

ły się w 1974 roku), mniej było wypadków inwalidzkich i innych.

Świadczy to, że poszliśmy we właściwym kierunku. Lepsza była współpraca zawodowej służby bhp ze społeczną inspekcją. Dalsze korzystne efekty przyniosły okresowo dokonywane przeglądy warunków pracy w hucie. Owocowały — wreszcie — poważne nakłady finansowe na bhp.

Za te osiągnięcia dziękować serdecznie aktywowi związkowemu. Jednocześnie zastanawiano się co robić, aby wyeliminować istniejące jeszcze braki i niedociągnięcia. W jakim kierunku działać żeby orbea w naszej hucie była i bezpieczna i zdrowsza.

W podjętej przez plenum uchwale sprezyzowane zostały kierunki nieodzownego

działania, zawarte zostały wnioski wynikające z dyskusji. Jest ich wiele, myślę, że stanowić powinny temat osobnej publikacji w „Głosie”. Wróćmy zatem do tej sprawy niebawem, a na razie zasygnalizuję, że problemem jest u nas wzrost liczby wypadków wśród kobiet, dalekie różnie ilość wypadków zdarzających się poza pracą, dokuczają ludziom nadmierny hałas, występują braki w sortach odzieży roboczej oraz obuwia. Często zdarzają się przypadki przedłużania czasu pracy, a wiadomo, że w godzinach nadliczbowych robota staje się mniej bezpieczna. Osobnym problemem jest również wzrost zachorowalności w hucie (w roku ub. straciliśmy wskutek zachorowań 708.000 dni roboczych).

JERZY DANEK

NASZE DOŚWIADCZENIA

Organizacja partyjna Zakładu Wielkopięcowego działa w taki sposób, aby kierownicza rola partii była pojmowana jako konkretna odpowiedzialność członków PZPR, poszczególnych podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych za swój odcinek pracy. Równocześnie przestrzegamy zasady, w myśl których moralne prawo do oceny i krytyki innych daje nam własna solidna praca. Stąd też, tak mocno akcentujemy się w naszej działalności obojętne przedownictwa w pracy zawodowej wszystkich członków partii. Jedynie w warunkach działania siły przykładu członków partii i pełnej mobilizacji całej załogi możliwe jest wyjście z okresowych trudności produkcyjnych, w jakich znalazł się Zakład Wielkopięcowy.

Nasza partia postawiła sobie główne zadanie — pracę na rzecz integracji. Równocześnie chcemy doskonalić i intensyfikować formy i metody naszego działania, przyczyniając się do umocnienia autorytetu partii wśród pracowników. Przedmiotem szczególnej troski jest umocnienie robotniczego trzonu organizacji partyjnej i rozwijanie działań ideowo-wychowawczych z rzecą wzrostu społeczno-zawo-

dowej aktywizacji załogi.

Przy udziale Komisji Badań Społecznych Komitetu Fabrycznego PZPR opracowaliśmy analizę porównawczą, która umożliwiła skonstruowanie właściwego planu rozwoju szeregów partyjnych.

Organizacja zakładu liczy 641 członków, oznacza to, że co czwarty pracownik jest członkiem PZPR; jest to wysoki stopień upartyjnienia załogi. Analiza wykazała jednak, że rozmieszczenie członków partii jest nierównomierne — zarówno w poszczególnych jednostkach produkcyjnych, jak i w grupach społeczno-zawodowych. I tak np. stosunkowo niski jest stan ilościowy członków partii w grupie służb energetycznych i elektrycznych utrzymania ruchu. Natomiast na ogół korzystnie kształtuje się struktura POP w porównaniu ze strukturą zatrudnienia.

W okresie od października ub. roku przyjęliśmy w poczet kandydatów partii 37 pracowników przede wszystkim młodych wiekiem, którzy zdobyli ostrogę społeczne ZMS.

Z analiz, jak i obserwacji wynika, że decydującą rolę w procesie przechodzenia do partii bezpartyjnych odgrywa autorytet, zaangażowanie w pracę zawodową i osobisty

przykład członków PZPR. Na podkreślenie zasługuje, że w ostatnim okresie coraz więcej rekomendacji udzielają kierownicy wydziałów, ekonomistów, pracownicy nadzoru technicznego.

Obecnie Komitet Zakładowy przygotowuje się do badań sondażowych nad stanem i wzrostem szeregów partyjnych, które przeprowadzi Komitet Fabryczny PZPR HIL. Z wynikami tych badań wiążemy nadzieje dalszych dokonań w dziedzinie usprawnienia pracy partyjnej.

TADEUSZ SCHWABENTHAN
I sekretarz KZ PZPR
Zakładu Wielkopięcowego HIL

Praca na koloniach

Ośrodek Usług Społecznych Huty im. Lenina zatrudni na koloniach:

- nauczycieli
- kucharki
- pomoc kuchenne
- palaczy c.o.
- konserwatorów.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Ośrodku Usług Społecznych — budynku „S”, klatka „B”, pokój 17.

Nie bez racji Pion Głównego Mechanika w Hucie im. Lenina nazywany jest zakładem rodzinnym. Fakt, iż częściej niż gdzie indziej w kombinacie pracują tu całe rodziny, świadczy nie tylko o coraz większym docenianiu hutniczego zawodu, ale również o sprzyjającej atmosferze, która przyciąga tutaj kobiety i mężczyzn do pracy.

Typowym przykładem hutniczej rodziny pracującej w „M-ie sa MARIA i TADEUSZ JEZYKOWIE, ich córki i zięć. Na pytanie kto pierwszy przed 25 laty rozpoczął pracę w hucie nie mogłem uzyskać zgodnej odpowiedzi małżonkowie. Pani Maria, pracownica wydziału Mechaniczno-Konstrukcyjnego u parcie tutejszy, iż to ona pierwsza przysłała do huty ze Stróży k. Brzeska. Budowa nowego miasta i kombinatu tak dalece ją zafascynowała, że tu postanowiła zamieszkać i pracować. Co prawda wróciła jeszcze do domu, aby oznajmić rodzicom o swoich planach, ale decyzja o nowym, lepszym życiu zapadła już wtedy, bowiem warunki ma-

SAGI HUTNICZYCH rodów

terialne w jakich dotychczas żyła, nie były do pozazdroszczenia.

— Matka miała nas trzynaścioro — wspomina pani Maria. Najmłodszy ma dzisiaj 19 lat, jeszcze się uczy. Niektórzy z rodzeństwa zatrudnieni są w Hucie im. B. Bieruta w Częstochowie, inni w budownictwie w woj. krakowskim. Wszyscy uzyskali dobre zawody. Z tej trzynastki w naszym kombinacie pracuje tylko p. Maria.

— Los chciał, że nigdy nie byliśmy sami. W Stróży mieliśmy żyjących sąsiadów. Kiedy było nam ciężko w okresie okupacji,

wszyscy nam pomagali jak tylko potrafili. Kiedy pytają mnie znajomi gdzie poznałam Tadeusza, odpowiadam, że w Nowej Hucie, ale tak naprawdę znamy się od dziecka. W roku 1943 ludność Stróży zmuszona była przez hitlerowców do kąpienia okopów. W tej ciężkiej pracy zatrudniono również dzieci. Siłniejsi pomagali słabszym, mnie pomagali nie wiele starszy ode mnie syn sąsiadów i tak zrodziła się dziecięca przyjaźń, która w miarę upływu lat przybrała inny charakter, co zostało przypieczętowane małżeństwem.

Tadeusz Język po przyjęciu do pracy w hucie w 1950 r. został członkiem ZMP, a kiedy trzeba było budować żelazną drogę dla kombinatu, jako ochotnik SP układał tory kolejowe.

Dużą odwagą i nie mniejszym zdyscyplinowaniem wykazał się podczas pełnienia służby wojskowej w 1951 r. wykonując obowiązki минера i sapera w wojskowym kwateroncie kieleckim i rzeszowskim.

O tamtych czasach dzisiejszy brzygadzysta i mąż zaufania z W-1 opowiada żartobliwie. — Z uzbrojonym pociskiem trzeba obchodzić się jak z jajkiem. Przy dalekich transportach śmiertelność miny i bomby przewoziło się na kolanach owinięte w koce, aby uniknąć wstrząsów na wyboistych bieszczadzskich drogach.

Nie bał się, choć wiedział jak inni, że saper myli się tylko jeden raz. Budował również wiele mostów nowych i naprawiał zniszczone przez działania wojenne.

Nie pomylił się w swej pracy, nie omylił się również w wyborze towarzyski życia. Po swą żonę Marię przyjechał do rodzinnej

Stróży. Brał ślub w galowym wojskowym mundurze.

Początkowo nie mieli mieszkania. Zatrzymali się w hotelach robotniczych. — Dochodzący mąż — jak mówi p. Maria, szybko został ojcem. Wkrótce otrzymali mieszkanie, które coraz bardziej się zapelniało.

Tadeusz Język ma sportowe zacięcie. Jego hobby to motoryzacja, a w sportach motorowych grał niebagatelną rolę. W Turystycznych Motorowych Mistrzostwach Polski został w 1968 r. I-szym wicemistrzem, a w roku następnym był honorowym królem na tr. turystycznych trasach.

Dziś Maria i Tadeusz Językowie są rodzicami pięciu dorodnych córek, z których starsze zawodowo związały się z hutą, dwie średnie uczęszają do szkoły, a najmłodsza Jola zwana Kajtkiem (bowiem miała być chłopcem!) — dopiero w tym roku pójdzie do szkoły.

Halina i Krystyna są operatorami suwnic w toku, ale tylko jeden Marek „stawia” dół, po której miały rozpocząć naukę w technikum. (Jciec widząc braki w obsadzie suwnic we własnym wydziale uzgodnił z żoną na rodzinnej naradzie, że dziewczęta mogą pracować i uczyć się, a w hucie wszak istnieją ku temu dogodne warunki).

Dobry przykład młodym kobietom podzielił na meza Haliny — Marek Teblińkę, który również zdobył zawód i dotychczas do zespołu suwnicowych W-1.

Wkrótce w rodzinie Języków spodziewane jest drugie pokolenie rodowitów nowohucian. Wszyscy marzą tajemnicie, aby był to narzeczenie chłopiec. Prowadzą zakłady jak w Totku, ale tylko jeden Marek „stawia” na chłopca.

Często mamy sposobność zaznajamiania Czytelników z ciekawymi rodzinami hutniczymi zatrudnionymi w kombinacie. Czynnymi tu z dużym zadowoleniem i satysfakcją, biorąc pod uwagę przywiązanie do hutniczego zawodu i przekazywanie go z pokolenia na pokolenie.

EUGENIUSZ SYNOWIEC



Chłopcy z Nowej Huty zdobywcami głównego trofeum w turnieju mini-basketu



W hali Hutnika zakończył się w minioną sobotę wielki, ogólnopolski turniej mini-koszykówki. Startowały dzieci obojga płci w wieku lat 12 i 13. Łącznie z eliminacją udział w tej imprezie wzięło ok. 700 dziewcząt i chłopców.

Do sobotnich finałów za-



kwalifikowali się najlepsi z tej ogromnej liczby startujących. Otrzymali oni dyplomy i specjalne proporzki, ufundowane przez Radę Zakładową Kombinat, która była głównym patronem turnieju.

Główną nagrodę, piękny puchar kuratora KOS, wręczył kapitanowi MKS MDK Kraków Nowa Huta wicekurator mgr Pasznicki (na zdjęciu). Wśród chłopców młodszych zwyciężyła drużyna SP nr 24 z Kielc; wśród dziewcząt starszych najlepsze były zawodniczki Iskry Gorlice, wśród młodszych — SZS AZS Pruszków.

Finały były bardzo zacięte, niektórzy uczestnicy zaprezen-

towali dobre warunki fizyczne i spore już umiejętności prowadzenia piłki (patrz zdjęcie). Warto więc kontynuować w przyszłości podobne imprezy.

KOMUNIKAT

Sekcja piłki ręcznej WFS w Krakowie organizuje kurs dla sędziów piłki ręcznej. Chętni proszeni są o zgłaszanie się w każdy wtorek, godz. 18—20 w lokalu sekcji (Kraków, ul. Bałstowa 6/6).

„SPORTOWE 25-LECIE”

Poniżej podajemy 10 kolejnych pytań do naszego jubileuszowego konkursu z okazji 25-lecia KS „Hutnik”. Wszystkim czytelnikom, którzy chcą rywalizować o główną nagrodę Zarządu KS „Hutnik” przypominamy, że dalszy udział w konkursie gwarantuje nadesłanie 10-ciu dobrych odpowiedzi na 10 dowolnie wybranych pytań z 20 jakie zamieściliśmy na łamach naszej gazety (10 pytań zamieszczonych było w poprzednim numerze „Głosu”).

1. Ile dyscyplin sportowych aktualnie reprezentuje drużyna Hutnika w I-szej lidze.
2. W ubiegłym sezonie do kadry narodowej powołany był piłkarz ręczny Hutnika (podać jego nazwisko).
3. Lucjan Słowakiewicz zdobył 2 tytuły mistrza Polski w boksie (w jakich kategoriach?)
4. Kto wywalczył dla Hutnika 2 tytuły mistrza szachowego Polski.
5. W I-szej drużynie piłki ręcznej grają dwaj bracia — proszę podać imiona i nazwiska tych zawodników.
6. W którym roku koszykarki Hutnika grały po raz pierwszy w II-giej lidze.
7. Jak nazywa się bramkarz I-szej drużyny piłki nożnej.
8. 2 reprezentantów Hutnika zdobyło w ostatnich mistrzostwach Polski w boksie, tytuł wicemistrza (wymienić nazwiska tych zawodników).
9. Proszę podać nazwisko czołowego zawodnika sekcji motorowej.
10. Który zawodnik Hutnika startował w Lekkoatletycznych Mistrzostwach Europy seniorów.

Przypominamy, że termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 12. 05. 75 r.



Nadleśnictwa inż. Tadeusz Kobrzyńskim, podczas którego omówiono niektóre zagadnienia związane z realizacją porozumienia w sprawie patronatu komisji nad rezerwatami przyrody w Małych Pieninach. Na spotkanie zaproszono również znanego kuriera, bohatera „zielonych granic” z czasów okupacji Franciszka Koterbe, który bardzo ciekawie mówił o swojej działalności w okresie II wojny światowej na trasach z Warszawy do Budapesztu.

W rezerwacie Homole przy udziale przedstawicieli Nadleśnictwa dokonano o-



Na zdjęciu: członkowie Komisji Ochrony Przyrody Oddz. PTTK HiL na swej wiosennej akcji w Pieninach.

SPORT Si turystyka

Mimo zwycięstwa — w tabeli bez zmian

Wysokie zwycięstwo odnieśli piłkarze naszego klubu z Górnikiem Libiąż. Wynik 4:0 świadczy najlepiej o wyraźnej przewadze naszego zespołu. Ale ani o centymetr nie poprawiła się sytuacja naszych zawodników w ligowej tabeli, bowiem lider rozgrywek tarnowska Unia jak i trzecia drużyna w tabeli GKS Jaworzno ustępująca Hutnikowi o jeden punkt wygrali swoje mecze.

Sympatycy Hutnika liczyli na potknięcie się Unii w meczu z Wawelem. Niestety dla nas samych wojskowi, którzy pokonali Hutnika nie potrafili tego samego dokonać w meczu z Unią. Tak więc na następny tydzień sytuacja bez zmian.

Kilka słów o samym spotkaniu. Do chwili uzyskania przez Hutnika pierwszej bram-

ki gra była nawet wyrównana, a często zespół gości przeprowadzał groźne kontrataki. Jednak z upływem czasu lepsi pod każdym względem piłkarze Hutnika panowali niepodzielnie na płycie boiska i zdobywali kolejne bramki. Chwaląc piłkarzy za zwycięstwo i wyraźną przewagę nie należy zapominać, że popełniają jeszcze sporo błędów szczególnie w obronie. Miejmy nadzieję, że do sobotniego spotkania na szczycie trenerowi Steckiowi uda się te błędy z gry zespołu usunąć. Boviem właśnie w sobotę dojdzie do najpoważniejszego dla naszych piłkarzy spotkania. W Tarnowie Hutnik spotka się z liderem tabeli, Unią. Kto zwycię-

ży? Konia z rzędem temu kto potrafi przewidzieć wynik. Jedno jest pewne: zwycięstwo naszych piłkarzy uczyni sprawę pierwszego miejsca jeszcze aktualną, porażka daje już definitywną odpowiedź, że z rozgrywkami o wejście do II ligi trzeba będzie poczekać do roku przyszłego.

Jak nas poinformował sekretarz klubu mgr Aleksander Barnaś wszyscy piłkarze są zdrowi, nikomu nie dolega kontuzja, zawodnicy zapewniają, iż dadzą z siebie wszystko, aby jak najlepiej wypaść w Tarnowie. Zarząd klubu zorganizuje wyjazd trzech autokarów na ten ważny mecz, aby piłkarze Hutnika mieli również część publiczności za sobą.

Mistrz Kostro

na spotkaniu z młodzieżą



Jak widać na zdjęciu J. CHOJECKIEGO, międzynarodowy mistrz szachowy JERZY KOSTRO startuje nie tylko w wielkich turniejach. Czasem bierze udział w spotkaniach klubowych z młodzieżą, opowiadając o swej karierze i rozgrywając tzw. symultany, czyli seanse gry równoczesnej. Oglądamy go w takich właśnie okolicznościach w Spółdzielczym Klubie Sportowym „Podgórze”.

Młodzież Hutnika lepsza od wałbrzyszan

Po dwóch kolejnych zwycięstwach siatkarze Hutnika ponownie zajęli „swoją” pozycję w tabeli rozgrywek o mistrzostwo pierwszej ligi. Piszący „swoją”, bowiem właśnie czwarte miejsce odpowiada aktualnym umiejętnościom i klasie Hutnika.

Spotkania z najsłabszym zespołem ekstraklasy Chelmem z Wałbrzysza nie stały na wysokim poziomie. Ale trzeba wziąć pod uwagę fakt, że goście nie potrafili zmusić

naszych siatkarzy do dużego wysiłku. Najlepszą ilustracją tego mieliśmy w meczu niedzielnym w drugim i trzecim secie. Hutnik występował w rezerwowym składzie, goście np. w drugim secie prowadzili już 10:3 i wystarczająco tylko lepsze momenty w wykonaniu naszych zawodników, a set zakończył się naszym zwycięstwem. Podobnie było w innych setach, obu spotkaniach.

Trener Kobędza wprowadził w meczach w Chelmcem do gry kolejnego wychowanka naszego klubu — Krawczyka. Zawodnika dysponującego doskonałymi warunkami fizycznymi (198 cm wzrostu), który jest przy tym sprawny i już sporo potrafi. Jego debiut należy uznać za niezwykle udany i miejmy nadzieję, że już za rok będzie on silnym punktem zespołu.

Warto również podkreślić dobrą grę drugiego wychowanka naszego klubu — Kowala. Niedawny junior poczynił sobie bardzo dobrze i jest już silnym punktem zespołu.

Kierownik sekcji siatkówki naszego klubu Adam Nowakowski powiedział po niedzielnym spotkaniu, że uczyni wszystko, aby zespół Hutnika nawiązał do swych dawnych sukcesów. Jesteśmy przekonani, że przy pomocy Zarządu klubu oraz samych zawodników kierownikowi się to uda. Mamy w klubie utalentowanych wychowanków, którzy przy boku doświadczonych zawodników powinni grać coraz lepiej.

KOLEJNY SUKCES SPORTOWCÓW TKKF ZMS HiL

W Oświęcimiu odbył się już VIII z kolei turniej tenisa stołowego o „Złotą Kiełnię”, zorganizowany przez Ognisko TKKF przy P.B.O. Oświęcim. Udział w nim wzięło 48 uczestników, wśród których startowała 5-osobowa reprezentacja TKKF ZMS HiL.

Turniej zakończył się generalnym sukcesem zawodników naszego TKKF, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca. Najlepszym okazał się J. Mazur, drugi K. Lenda a trzeci Z. Hezuk.

W czasie turnieju doszło do obrzymiej niespodzianki, jaką było wyeliminowanie we wstępnych grach czterokrotnego triumfatora tej imprezy — Jana Magdonia, również dawnego zawodnika TKKF ZMS HiL.

Uwaga: Zarząd TKKF ZMS HiL zawiadamia, że z okazji Dnia Hutnika, w dniu 9 maja br. (piątek), o godz. 9, w sali sportowej DMR (os. Stalowe 16, II p.) rozpoczyna się turniej kometki. Zgłoszenia wszystkich chętnych przyjmuje kol. Kowalczyk na godzinę przed zawodami.

J. MOLIK (korespondent)

Dokąd pójdziemy?

Dzisiaj — Start Gdańsk, piłka ręczna kobiet, II liga, godz. 17 (Hala KS Hutnik).
Jutro — Start Gdańsk, piłka ręczna kobiet, II liga, godz. 10 (Hala KS Hutnik).
9. V. godz. 10
I mini-spartakiada, stadion KS Hutnik.

Z Komisją Ochrony Przyrody w Małych Pieninach

ficjalnego przejęcia pod opiekę rezerwatów przyrody Małych Pienin i osadzono tablicę informacyjną u wejścia do Wąwozu Homole.

Następnie odbyła się wycieczka szkoleniowa po Pieninach prowadzona przez dr Janusza Guzika i mgr Zbigniewa Mirka z Instytutu Botaniki PAN. Dla uczestników wycieczki zorganizowano ponadto konkurs wiedzy o Pieninach, w którym I miejsce zajął znany turysta, Strażnik Ochrony Przyrody kol. Bolesław Jurek.

Zwycięcy w konkursie otrzymali nagrody w formie atlasów roślin chronionych i innych wydawnictw Ligi Ochrony Przyrody.

Na podkreślenie zasługuje liczny udział w wycieczce młodzieży z Klubu „Dymarki” pod wodzą Tadeusza Krzemieńskiego.

Komisja Ochrony Przyrody przygotowuje już następną wycieczkę szkoleniową.

KTW „WIKING” ZAPRASZA NA PILICE

Popularyzacji walorów krajoznawczych i turystycznych rzeki Pilicy służyć będzie X Splyw Kajaków Hutników organizowany przez Ośrodek Usług Socjalnych HiL, Oddział PTTK HiL i KTW „Wiking”. Splyw odbędzie się w dniach 9—11 maja na trasie Maluszyn — Przedbórz — Sulejów — Smardzewice. Dnienne etapy wynoszą kolejno 36, 44 i 27 km.

Zgłoszenia na splyw w nieprzekraczalnym terminie do 3 maja br. należy składać na specjalnej karcie, w Biurze Oddziału PTTK HiL, tel. 446-60, w. 48-25. Opłata — 45 zł od osoby, członkowie PTK — 40 zł.

Start 9 maja o godz. 10 w Maluszynie, zakończenie splywu 11 maja w Smardzewicach około godziny 15.

Wodniacy zapraszają na swą tradycyjną wiosenną imprezę na Pilicy!

PRZEGLĄD PRZEŻROCZY KRAJOZNAWCZYCH

Klub Fotografii Krajoznawczej Oddziału PTTK HiL organizuje III Okręgowy Przegląd Przewoźców Krajoznawczych „DIA-KRAK-75”, w dniach 17—18 maja br. Przegląd ten będzie eliminacją do Ogólnopolskiego Przeglądu Przewoźców Krajoznawczych „DIA-Kraj” i odbywa się przy współpracy Krajowej Agencji Wydawniczej, Oddział w Krakowie. Redakcji „Gazety Krakowskiej” oraz Okręgowej Komisji Krajoznawczej.

Impreza ta zainspirowana przez Oddział PTTK HiL jest dostępną dla wszystkich osób fotografujących, zamieszkających na terenie woj. krakowskiego, bez względu na przynależność do PTTK i organizacji fotograficznych.

KOŁO PTTK W KONWERTOROWEJ OŻYWIŁO DZIAŁALNOŚĆ

Ostatnio — jak informuje Stanisław Pawła — wznowiło działalność po długim okresie „drzemki” Koło PTTK w Stalowni Konwertorowej. Zebranie z udziałem przedstawicieli Biura Oddziału PTTK HiL kol. Czesława Aniola powołało nowy zarząd. Prezesem został kol. Tadeusz Plutecki, sekretarzem Bolesław Janowski. Koło życzy należy sukcesów w działalności turystycznej, tak oczekiwanej przez stałowników. JERZY DANEK

GŁOS MŁODYCH

Zmiany organizacyjne w ZRH

W ubiegły poniedziałek odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Zakładowego ZMS w Zakładzie Remontów Hutniczych. Tematem Plenum była ocena wyników działalności organizacji w zakresie programu „Młódzież dla Postępu”. Związek Młódzieży Socjalistycznej zawsze konsekwentnie nadawał wysoką rangę tym wszystkim działaniom, które przyniosą konkretne efekty gospodarcze, pogłębiały i rozwijały w praktyce zasadę wychowania przez pracę i dla pracy.

W programie działania ideologicznego ZMS naczelne miejsce zajmuje wydobywanie i utrwalanie najwyższych wartości pracy jako podsta-

wowego czynnika rozwoju społeczeństwa i każdej jednostki, źródła sukcesów każdego młodego człowieka i źródła historycznego awansu całego młodego pokolenia, głównej i niezaprzeczalnej miary wartości każdej jednostki. Dużo na ten temat mówiono na poniedziałkowym Plenum bo też i osiągnięcia Zakładowej organizacji ZRH w tym zakresie są wysokie. Tradycją stało się już obejmowanie przez młodzież patronatów nad remontami wielkich pieców co poprzez czynny społeczny przyczynia się znacznie do terminowego zakończenia remontów. Tak było również w przypadku niedawno zakończonego

montu wielkiego pieca Nr 5. Młodzi ZRH w ramach TMMG wykonali czynny społeczny w 1975 r. na łączną wartość 1 mln 300 tys. złotych.

Adaptacja społeczno-zawodowa, co w warunkach pracy remontowców jest sprawą bardzo trudną, dzięki dobremu inicjatywom ZMS-owców realizowana jest także bardzo pomyślnie.

W ZRH stawia się na młodzież, czego dowodem jest awansowanie w ubiegłym roku na odpowiedzialne stanowiska 40 bardzo młodych ludzi. Te i inne osiągnięcia sprawiły, że dwa tygodnie temu organizacja ZRH odznaczona została Srebrnym Odznaczeniem im. Janka Krasickiego. W trakcie Plenum najbardziej aktywnym działaczom Przewodniczący ZF ZMS Stanisław Kopka wręczył 15 odznak „Młódzież dla Postępu” oraz 2 odznaki „Zasłużony dla ZMS”.

W wyniku rezygnacji z funkcji Przewodniczącego Zarządu Zakładowego Bronka Gubały, który przeszedł do innej pracy, Plenum powierzyło funkcję Przewodniczącego ZZ ZRH Janowi Dudzikowi, dotychczasowemu członkowi Prezydium ZZ, elektromonterowi wydziału elektrycznego.

Kazimierz Miniur

KRONIKA ZMS

— Dnia 5. V. 75 o godzinie 14.15 w sali 157 budynku „Z” odbędzie się narada połączona z lekturą tematu aktywność hutniczej organizacji ZMS. Do udziału zobowiązane są Zarządy wszystkich kół.

— Wycieczkę do WRL członkom ZMS w terminie 18-24. VIII. 75 r. proponuje Zarząd Fabryczny. Trasa przebiega przez Veroco i Budapeszt natomiast koszt wycieczki wynosi 2.650 zł plus 708 zł na kieszonkowe. Zgłoszenia do 15 bm. przyjmują ZF ZMS.

Brygady młodzieżowe — tematem narady

Brygadam młodzieżowym — aktywnym grupom uczestniczącym w realizacji zadań gospodarczych w przedsiębiorstwach Nowej Huty, oraz problemowi adaptacji społeczno-zawodowej młodych w zakładach pracy, poświęcona była narada, która odbyła się w ubiegłym tygodniu w obecności przedstawicieli: KD PZPR, Urz. Dzieln., DRZZ, ZD ZMS, ZZ ZMS i kierownictwa przedsiębiorstw.

Z podsumowań wynika, że spośród istniejących do tej pory 190 brygad młodzieżowych i ZMS-owskich na terenie dzielnicy, wszystkie biorą udział we współzawodnictwie.

W planach na najbliższy okres zakłada się utworzenie co najmniej 300 brygad, które obejmą swoim zasięgiem ok. 4,5 tys. młodzieży. Fakt utworzenia nowych brygad, będących (jak wykazała praktyka) jednymi z najbardziej efektywnych środków adaptacji młodych na terenie zakładu pracy, powinien przyczynić się do zmniejszenia fluktuacji młodych pracowników, oraz zmobilizować do powszechnego wdrażania najlepszych zasad pracy.

Przykładem dobrze wywiązujących się ze swoich zadań brygad, są zespoły młodzieżowe i ZMS-owskie z NPIP „Montin”. W 1974 roku osią-

gnęły one przeciętne wykonanie zadań w granicach od 140 do 180 proc. normy.

Dotychczasowe wyniki oparte na przykładach również z innych przedsiębiorstw, dają podstawę do wniosków na przyszłość... Brygady Młodzieżowe mają szansę stania się ważniejszą komórką każdego zakładu, których m. in. wielkim i odpowiedzialnym zadaniem będzie mobilizacja całej załogi do jak najlepszego wykonania zadań gospodarczych.



Odznaką Budowniczego Huty im. Lenina, w dowód szczególnego uznania, udekorowano na akademii pierwszomajowej sztabdar nowohutnickiego Technikum i Zasadniczej Szkoły Budowlanej Nr 2 im. gen. Karola Świerczewskiego. Aktu dekoracji dokonał zast. dyrektora naczelnego „Budostal” — mgr inż. Stanisław Czerski. Srebrne Krzyże Zasługi, wręczył odznaczonym sekretarz KF PZPR i wiceprzewodniczący DRN — Edward Cichowski. — Fot. O. HUTNICKI



Konferencja Samorządu Robotniczego Huty im. Lenina w dniu 24 kwietnia br. podjęła następującą uchwałę:
Z okazji Dnia Hutnika w 25 rocznicę powstania Huty im. Lenina Konferencja Samorządu Robotniczego nadaje 118 pracownikom tytuł i odznakę „ZASŁUŻONY PRACOWNIK HUTY IM. LENINA”.

Wszystkim wyróżnionym Samorząd Robotniczy i Dyrekcja Huty im. Lenina składają serdeczne gratulacje równocześnie życząc Im wszelkiej pomyślności w pracy zawodowej i społecznej oraz w życiu osobistym.

Za KSR podpisał:

Sekretarz KSR: STANISŁAW ŻMUDA
Przewodniczący RZK: ANTONI DALKOWSKI

MIANO „ZASŁUŻONEGO PRACOWNIKA” OTRZYMALI:

- x ZK: Franciszek Cichostepski, Helena Depkowska, Antoni Sap, Eugeniusz Spiecha, Jeremiasz Wajler, Ignacy Warkowski, Józef Węgiel, Jan Wośik
- x ZO: Felagia Bednarska, Janina Dużyk, Waleria Dziedzie, Krystyna Fiotko
- x ZS: Maria Iwanow, Czesława Pajak, Stanisław Bażny, Franciszek Sędiwy, Barbara Słomka, Tadeusz Stachurski, Zdzisław Świątlik, Irena Wiczorek
- x ZM: Stanisław Blady, Józef Bróś, Wiktor Germański, Stanisław Hamerański, Jan Jurkowski, Sławomir Kotulka, Stanisław Kozdroń, Alina Łatscha, Maria Robak
- x P-66: Stanisław Jedrychowski, Władysław Kulis, Brunon Weska
- x P-67: Krzysztof Ziętarski
- x TM: Józef Barański, Jan Ciolek, Władysław Dejewski, Florian Kzerowicz, Mieczysław Krzeczowski, Edward Marzec, Eugeniusz Niemczyk, Bolesław Oleky, Stanisław Pelka, Kazimierz Persona, Piotr Polit, Maria Wójcik
- x TE: Kazimierz Bajgrowicz, Kazimierz Czuba, Roman Czyż, Jan Gałęziowski, Anna Kowal, Florian Luba, Władysław Moraczewski, Józef Papiż
- x PT: Jan Bróś, Zbigniew Chmielek, Marian Kornecki, Stefan Kruczek, Tadeusz Nieć, Michał Świehoda, Czesław Wojnar
- x TA: Antoni Janicki, Zygmunt Sakson, Stanisław Woron
- x DKJ: Jadwiga Matoga, Sabina Wittigajer
- x W-26: Krystyna Pieczonka, Stanisław Starewicz
- x DA: Roman Balut, Stanisław Bialek, Zbigniew Górski, Irena Krupa, Władysław Przepolski, Aleksander Wanatowicz
- x DE: Stanisław Gawliński, Bronisława Reszko, Bogusława Ziobro
- x DI: Konrad Grobosz, Tadeusz Marzec, Robert Kowalski
- x DN: Maria Niepół, Jan Wójtowicz
- x DP: Mieczysław Pawłowicz
- x DT: Maria Kwaśniewska-Wittek, Anna Prinke
- x DZ: Stefania Korczyńska, Zofia Ślusarczyk

Kto ważniejszy — klient czy towar?

Zdecydowałem się opisać poniżej zdarzenie, które stało się nagminnym w naszej dzielnicy.

W dniu 24 kwietnia o godz. 18 przed sklepem „Jubilera” przy pl. Centralnym grupowali się ludzie chętni dokonania zakupu. Sklep był jednak zamknięty, a przyklejo-

na kartka informowała, że dokonuje się odbioru towaru. Próbowałem się dowiedzieć na jakiej to prawnej podstawie zamyka się sklep w czasie odbioru towaru. Moje kilkakrotne stukania w drzwi i przywoływania nie dawały żadnego efektu. Dopiero legitymacja prasowa spowodowała otworzenie drzwi i złożenie wyjaśnienia o wielkich kłopotach przy odbiorze towaru. Do wyjaśnień zastępczyni kierownika sklepu dołączyła się jedna z pań ekspedientek ostentacyjnie stwierdzając: — może pan weźmie na siebie odpowiedzialność za towar.

Cóż, nie mam zamiaru brać na siebie takiej odpowiedzialności. Spróbuję jednak poprosić władze handlowe naszej dzielnicy o przypomnienie kierownikom sklepów o podstawowej sprawie — kto jest dla kogo. (mg)

Uczciwi ze stacji benzynowej

W minioną wolną od pracy sobotę mieszkanka Nowej Huty (nazwisko i adres znane redakcji) wyruszyła samochodem na wycieczkę. Po drodze wstąpiła do stacji benzynowej w Mogile, aby zaopatrzyć się w paliwo. Rachunek wyniósł 110 zł.

Obywatelka A.P. dopiero w Niepolomicach stwierdziła, że zamiast 110 zł zapłaciła 510 zł. Po prostu nowa „pieczęć” wzięła za nową „setkę”, gdyż obydwa banknoty miała akkurat w portmonetce. Wróciła więc wieczorem na stację benzynową. Ponieważ jednak pracownik obsługujący też nie zwrócił uwagi na pomyłkę, trzeba było czekać na podliczenie kasy. Niefortunną turystce polecono przyjść w poniedziałek. Wówczas okazało się, że istotnie po sobotnim utargu było w kasie o 400 złotych za dużo, i w ten sposób ob. A.P. otrzymała swoje pieniądze, za co serdecznie za naszym pośrednictwem dziękuję.

MODA



Sportowa bluzka w stylu „patchwork” (który polega na łączeniu różnych typów materiału w odpowiedni deseń), może stać się wesolym i oryginalnym uzupełnieniem letniowakacyjnej garderoby — z jednym jednak zastrzeżeniem — ten zwracający uwagę ubiór nadaje się dla osób o zgrabnych, młodzieńczych sylwetkach.

Osadnicy

Zaczął się od doświadczeń wojennych. W polowie okupacji Henryka Worcella wywieziono do Miśni na przymusowe roboty. Po zakończeniu wojny autor już nie wrócił ani do Krzyża pod Tarnowem, skąd pochodził, ani do Krakowa czy Zakopanego, gdzie przed wojną mieszkał i pracował, zatrzymał się natomiast we wsi Skrzynka pod Bystrycą Kłodzka i zaczął gospodarować, chociaż pisanie również nie zarzucał. Henryk Worcell kiedyś powiedział mi, że tematy w jego twórczości prozatorskiej są zawsze następstwem zmiennych kolei losu. Przed wojną był kelnerem, m. in. w krakowskim „Grandzie”, napisał w rezultacie głośne „Zaklęte rewiry”, podczas wojny pracował przymusowo u bauera, po wojnie był jednym z osadników, którzy w mozaice powzednich dni nie często pamiętali o tym, że uczestniczą w

z BIBLIOTEKI XXX LECIA

historycznej misji repolonizacji Dolnego Śląska, odtąd w jego twórczości zadomowiła się i problematyka ziem odzyskanych, i zagadnienie stosunków polsko-niemieckich.

W Bibliotece Literatury 30-lecia wznawiono najlepszą powojenną książkę Henryka Worcella pt. „Najtrudniejszy język świata”, za którą 10 lat temu pisarz otrzymał jedną z nagród Ministra Kultury i Sztuki. Rozpatrując rzecz formalnie, jest to zbiór opowiadań; charakterystyczne, że nie ma w nim tzw. tytułowego. Ale w rzeczywistości książkę można i należy

czytać jak bardzo spójną całość, a to z uwagi na osobę narratora, który pojawia się we wszystkich opowiadaniach i wyciska na nich piętno swojej osobowości, a nawet z powodu zgodnego z chronologią układu, pierwsze opowiadanie od ostatniego dzieła kilka lat.

W „Najtrudniejszym języku świata” nie ma opowiadań lepszych i gorszych. W takich wypadkach mówi się, że poziom jest wyrównany. Ale przecież zawsze czytelnik może mieć do któregoś utworu większy sentyment. Osobiście najbardziej cenię następujące: „Kapelmeister”, „Ta diaboliczna Erna”, „Wotan odjedzie pociągami” i „Destrukcyjne właściwości ognia”. Należy się wylumaczyć...

Podoba mi się narrator tych opowiadań. Jest jednym z osadników, chociaż horyzonty myślowe ma od nich szersze, zarobkowości zalicza się do tzw. inteligencji, potrafi opowiadać naturalnie, jak życie podpowiada, o przeżyciach własnych, nawet najintymniejszych, o Niemcach, z którymi w jednym domu przed ich wysiedleniem do Niemiec mieszka, o bardzo różnorodnej zbiorowości osadników,

NOWY ZARZĄD KOŁA ZBOWID PRZY MPEC

W dniu 24 kwietnia odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła ZBOWID nr 16, przy Miejskim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej. W okresie sprawozdawczym Koło liczyło 21 członków, zorganizowało 5 wieczornic i 2 biwaki. Członkowie Koła byli wspólnie w kinie na filmie o mjr Hubalu oraz w Teatrze Ludowym na spektak-

lu „Dziś do ciebie przyjść nie mogę”.

Od 1 stycznia 1974 r. Zarząd Oddziału w Nowej Hucie powierzył Kolu swój sztandar i organizację poczty sztandarowej na różne uroczystości, z czego Koło wywiązywało się bez zastrzeżeń.

W wyniku wyborów, przewodniczącym Koła został ponownie wybrany Piotr Kuk, wiceprzewodniczącym Mieczysław Charnicki i sekretarzem — Bolesław Podkowa.

JACEK KAJTOCH

W DNIU ŚWIĘTA PRACY

W pochodzie dumnie krążyły również dzieci u boku rodziców...



WYCIECZKA DO ZSRR

Zarząd Dzielnicy TPPR w Nowej Hucie organizuje w 1975 r. wycieczkę do ZSRR na trasie Kraków — Warszawa — Irkuck — Nowosybirsk — Brack — Madagan i z powrotem. Przeloty samolotem dniami od 16 do 29 maja Tu-104. W programie obejrzanie rzeki Angary i piknik nad Bajkałem. Koszt wycieczki od 1 osoby 12.800 zł. Zgłoszenia do dnia 7 maja w klubie TPPR w Nowej Hucie os. Szkolne 5 w godzinach 10—15. Ilość wolnych miejsc — 10.

MUSZKI W... WODZIE GAZOWANEJ

Niezwykły eksponat przyniósł nam do redakcji Adolf Dudziński z Tlenowni. Jest to oryginalna, nie otwarta butelka z wodą gazowaną, pobrana w dniu 22 bm. w magazynie M-52. Wewnątrz butelki pływają stado zatopionych w napoju muszek. Obrzydliwe, wyobraźmy sobie

Butelkę zachowaliśmy do wglądu kierownictwa Wytwórni Wody Gazowanej OZR HiL.



Zdjęcia: STANISŁAW GAWLIŃSKI

II nagroda TV dla orkiestry HiL — w dniu 1 Maja

Tradycyjny pierwszomajowy konkurs orkiestr dętych, który Telewizja Polska emitowała w I programie, przyniósł nam sporo emocji. W szranki stanęły orkiestry Kopalni „Wawel” z Katowic, MPK z Poznania i Huty im. Lenina z Krakowa. Bój był zacięty, nieczym na boisku sportowym. Długi czas nasza orkiestra prowadziła przewagę dwóch punktów, wreszcie poznańska jury pognębiło nas, przyznając tylko jeden punkt za wykonanie utworu koncertowego Krakowowi, a aż cztery Katowicom. Była później jeszcze nadzieja na przewagę naszej orkiestry, bo krakowskie jury spisało się znakomicie, wykonując dla naszych barw utwór na trąbce, na klaksonach samochodowych i

miniaturze rzeźby Chromego — niestety odpadliśmy po ostatniej konkurencji — piosence „Moja luba, ja cie Kocham”. Chociaż „odpadliśmy”, to za dużo powiedziane. Uplasowaliśmy się ostatecznie na drugim miejscu za Katowicami a przed Poznaniem. Nasi chłopcy grali wspaniale, byli niezwykle sympatyczni, a sceneria krakowskiego Rynku, wśród kwaciarek, też musiała się podobać. W efekcie orkiestra detu HiL otrzymała nagrodę TV w wysokości 30 tys. złotych, co piechota nie chodząca. W ten sposób wywalczony pieniądź będą chyba właścicielowie spożytkowane. Całej orkiestrze i jej kierownictwu serdecznie gratulujemy!

Znali się ponad rok. Dla nikogo nie było tajemnicą, że są tzw. parą, albo inaczej to określając — narzeczonymi. Oni sami mówili już o dacie ślubu, snuli plany najbliższej, małżeńskiej przyszłości. Zamiast jednak do Urzędu Stanu Cywilnego zawędrowali na sądową salę. Karol L. należy do tej grupy mężczyzn, których zwykliśmy określać jako władczych i zabójczych. Maria B. natomiast rzecz ujmowała prościej: jej chłopiec jest szalenie zadrośny. Dziewczynie imponowała zadrość wybranego, jako że miała być dowodem miłości Karola. Która zaś dziewczyna nie chce być kochaną przez partnera? Z czasem okazać się miało, owa miłosna zadrość może mieć także i złe strony. Tego dnia Karol L. zjawił się niezapowiedziany w mieszkaniu rodziców narzeczonej. Mimo stosunkowo późnej pory nie zastał dziewczyny w domu, a i jej matka nie potrafiła powiedzieć gdzie Maria wyszła i kiedy wróci. Narzeczony okazał

uroczej dziewczyny. Karol L. jednak nie miał ochoty na wystąpienie o charakterze porzuczonego amanta. Postanowił o swoje narzeczęskie prawa walczyć do końca. Najprościej byłoby urządź awanturę w kawiarni. Karol L. jednak postanowił udowodnić, że nie obce są mu kanony taktu i ostateczną rozprawę odbył do chwili, kiedy rozśmiała na para opuści lokal. Rzeczywiście wściekły wyszł po godzinie 22, gdy zamykano już kawiarnię. Maria B. zobaczywszy czekającego Karola szybko pożegnała partnera dzisiejszego wieczoru i z rozbrajającym uśmiechem podszła do narzeczonego nr 2. Karol nie dał się jednak wziąć na typowe kobiece sztuczki i od razu przystąpił do rzeczy. Ostro i głośno. Nie pomagały próby uspokojenia amanta czynione przez Marię, sytuacji nie zmienił fakt, że przechodnie z wyrażonym zainteresowaniem obserwowali męsko-damską kłótnię. W końcu Maria doprowadzona kilkoma epitetami Karola do ostateczności powie-

Kronika sądowa

Narzeczeni

wielkie zdziwienie z wieczornych wyskoków przyszłej żony, aby potem z kolei dać się zażłandać jednoznacznie poświadczaniami. Ponieważ był pewien, że wybranka go żądała postanowił ją przyjąć na tzw. gorącym uczynku. Niczym dobry strateg rozpoczął wstępne rozpoznanie. Odwiedził knajpy i kawiarnie, by w których z kolei lokalu z zażwoleniem stwierdził, że jego przewidywania były słuszne. Maria siedziała rozbowiona przy stoliku w towarzystwie Lucjana W. Tutaj trzeba dodać od razu, że fakt wspólny popawędku z Lucjanem mógł nie tylko zdenerwować, ale i wręcz przerazić Karola L. Lucjan W. był poprzednikiem Karola w konturach o ręce Marii. On, był nawet Lucjan oficjalnym narzeczonym Marysi. I kiedy nikt nie przewidywał żadnych komplikacji między parą w wydaniu numer 1, nagle zjawił się Karol i wzywał plany pokrzyżował. Maria F. szybko doszła do wniosku, że Lucjana W. już nie kocha, a jej serce pali gorącym uczuciem do Karola. Lucjan dostał więc przystawionego kosa, a jego miejsce przy boku Marysi zajął Karol. Teraz stojąc w hali kawiarni Karol L. doszedł do wniosku, że role mogą się odwrócić i pierwszy konkurent wróci do pierwotnych łask

działa i jemu parę tzw. mocnych słów. Na to nie mógł sobie Karol pozwolić. Postanowił ukarać dziewczynę po „męsku”. Jeden mocny cios, drugi, trzeci. I nie wiadomo jak skończyłaby się ta uliczna awantura gdyby nie interwencja milicyjnego patrolu. Zabrano obie walczące strony do komisariatu. Finałem narzeczęskiego nieporozumienia był akt oskarżenia jaki Maria B. wniosła do sądu. I kiedy rozpoczęła się wokanda nagle okazało się, że wyrok nie będzie. Ponieważ sprawa toczyła się z tzw. oskarżenia prywatnego (czyli bez udziału prokuratora), Maria skorzystała z odpowiedniego przepisu i wycofała swoje oskarżenie. Dodała przy okazji, że Karola bardzo kocha i jest w stanie wybaczyć mu nie tylko to jedną awanturę, ale rzeczy o wiele gorsze. Sprawę więc umorzono, a narzeczeni w najlepszej zgodzie opuścili budynek sądu. Wprawdzie postonni obserwatorzy zastanawiali się, czy Maria B. już jako żona nie zjawia się kiedyś w sądzie skarciąc się na okrutnego i maltretującego ją męża, jednak z odpowiedzią na to pytanie będziemy musieli poczekać kilka lat, a może tylko kilka miesięcy. Jak na razie zakochana w sobie para przygotowuje się do uroczystości ślubnych... J. HANDEK

OLIMPIADA POLONISTYCZNA W NOWEJ HUCIE



Olimpiady Polonistyczne dla uczniów klas ósmych szkół podstawowych, nie mają jeszcze w naszym regionie wielkiej tradycji. Pierwsza z nich, ogłoszona przez Kuratorium Krakowskiego Okręgu Szkolnego, odbyła się w 1974 r. Dzięki jej dobrym wynikom, w bież. roku ogłoszono II Okręgową Olimpiadę Polonistyczną, do finału której — zwyciężając w eliminacjach szkolnych, gminnych i powiatowych — zakwalifikowało się 62 uczniów. Boje finałowe, odbyły się przed tygodniem w Nowej Hucie w szkołach nr 80 i 88. Pierwsze trzy miejsca, zdobyli uczniowie reprezentujący szkoły podstawowe w Muszynie, Oświęcimiu i Wieliczce. Uczniowie z Krakowa uplasowali się na miejscach czwartym i szóstym. Nowa

Hutę w finale II Okręgowej Olimpiady Polonistycznej reprezentowali — Marek Kapturkiewicz (Szkoła Podst. Nr 101), Bogusław Maniecki (Szkoła Podst. Nr 104), Mirosława Bułał (Szkoła Podst. Nr 100) i Marta Misztal ze Szkoły Podst. Nr 143. Zdobylili oni miejsca VII, VIII i XII.

rem zwycięstwa, uważać należy za duży sukces i... doping do walki w przyszłorocznej olimpiadzie. Sukcesem bez zastrzeżeń natomiast, pochwalić się mogą szkoły nr 80 i 88, które jako gospodarze wojewódzkiego finału — wywalczyły się ze swoich obowiązków znakomicie.

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

PORADNIK działkowca

W maju dokonuje się szereg ważnych prac na działkach. Z początkiem miesiąca można jeszcze siać rzodkiewkę oraz późne odmiany marchwi do zimowego przechowania (np. Perfekcja, Londyńska). Między 10—14 maja wysiewa się do gruntu wszystkie rośliny ciepłolubne, takie jak: fasola, ogórki, kukurydza, dynie, kabaczki, szpinak nowozelandzki (wysiewa się kuppkowo w rozstawie 100 x 40 cm), fasola tyczkowa (polecamy zielonostrąkową Kamę oraz złotostrąkową importowaną z Węgier Juliškę typ Mamut). W tym też czasie, na rozsadaniku wysiewa się brukselkę,

jarmuż, brokuły na zbiór jesienią — po 15 maja sałatę kruszą. Kiedy temperatura się ustali i przestaną zagrażać przymrozki, wysadza się do gruntu rozsadek selerów (tak głęboko jak rosły w skrzynce lub inspekcie), pomidory, paprykę, a pod koniec miesiąca melony i kawony. Wszystkie te rośliny (oprócz selerów) dobrze jest wysadzać do dołek zaprawionych kompostem lub dobrze rozłożonym obornikiem. W maju przerywa się wcześniej zasianą marchew, pietruszkę, cebulkę, buraki, ogórki. Z resztek roślinnych pochodzących z przerywania, z liści nie porażonych chorobami grzybowymi lub wirusowymi, z darni, chwastów, odpadków kuchennych, różnych nawozów zwierzęcych, zmiotek ze ścieżek, dróg, popiołu drzewnego, ścięci, torfu itp., można przygotować wartościowy nawóz. Przy czym zaznaczamy, że im bardziej różnorodny będzie kompostowany materiał, tym wyższa jego wartość.

KACIK FILATELISTYCZNY

Sztuka cyrkowa w Mongolii

Poczta Mongolii wydała dziewięcioznaczkową serię poświęconą sztuce cyrkowej. Znaczki ukazały się w dwóch emisjach perforowane i cięte. Naszym znaczku — scena przedstawiająca tresurę koni.



Wszyscy świadczymy na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia

oznacza, aby nie narazić się na śmieszność. Spotkaliśmy się kiedyś z tym, że jeden z inżynierów mylił wyraz „kontyngent” z „kontyngentem”. Przy tej okazji jeszcze raz przekonujemy się, że warto od czasu do czasu zaglądnąć do słownika wyrazów obcych. Zastępowania terminów z innych języków wyrazami polskimi nie można przeprowadzać na siłę. Zupełnie niepotrzebnie na przykład — zdaniem językoznawców — zastąpiono terminy lekarskie, zrozumiałe w kontaktach międzynarodowych dla wszystkich, a więc uniwersalne — terminami polskimi. A więc zamiast kokluszki mamy obecnie kształć, zamiast dyfterytu błonica, zamiast sklerozy twarzycy, nikomu to nie było potrzebne i na długi czas wprowadziło zamęt wśród pacjentów. A jest już całkiem źle, gdy rdzennie polskie słowa zastępujemy innymi, wprawdzie również polskimi, ale bez żadnych tradycji i po prostu niezbyt miło brzmiącymi dla ucha. Klasycznym tego przykładem jest wyliminowanie pięknego, starego i bardzo polskiego terminu „listonosz” na „doręczyciel”. Projektodawca tego terminu doszedł widocznie do wniosku, że skoro pracownik poczty nie tylko listy roznosi, to trzeba go „przekwalifikować”. Po co? Nie bardzo wiadomo.

Polski JĘZYK nie jest trudny...

Dzisiaj kilka słów o zapożyczeniach z języków obcych. Jest wiele terminów, które zyskały już sobie prawo obywatelstwa w polskim języku, i które trudno zastąpić rodzimymi wyrazami. Są to na przykład wzięte z języka francuskiego terminy dotyczące spraw teatru (np. loża) czy związane z innymi dziedzinami (perfumy, koniak itp.). Oczywiście nie byłoby najmniejszego sensu szukać dla nich odpowiedników w języku polskim. Jest jednak wiele zapożyczonych określeń, z których śmiało możemy zrezygnować, zarówno w mowie, jak i w piśmie. Po co na przykład mówić z niemiecka „kartofle”, jak mamy ich polski odpowiednik „ziemniaki”. Dlaczego używać terminu „metamorfoza”, gdy mamy polskie „przeobrażenie” itd. itd. A jeżeli już koniecznie chcemy się wysławiać „ucznie” i nie dla wszytkich zrozumiałe, to sami musimy wiedzieć, co dane słowo

POŚMIEMY SIĘ...

Anekdoty

Na wystawie jednego z nowofuckich artystów, pewna pani z wielkim zainteresowaniem ogląda obrazy. Przed jednym z pejzaży stoi bardzo długo, w końcu wyjmując notes i zapisując tytuł obrazu i nazwisko autora.

— Czy pani ma zamiar kupić obraz, pyta znajomy?

— Nie, chciałam tylko się dowiedzieć, gdzie autor spędził ostatnie lato?

Niedawno temu, jeden z naszych korespondentów chciał kupić maszynę do pisania. Akurat w tym czasie odbywała się wyprzedaż zniszczonych maszyn biurowych w HiL. Poszedł więc

nasz bohater do magazynu, gdzie zaprezentowano mu kilka użytych gratów.

— Którą pan chciałby nabyć? — zapytuje sprzedający.

— Mnie to jest obojętne, byle by nie robiła błędów ortograficznych.

Na morzu zatonał okręt. Uratował się tylko steward, który trzy dni walczył z morskim żywiołem, trzymając się jakiejś belki. Wreszcie po trzech dniach zobaczył na horyzoncie ziemię. Ostatkiem sił wy dostał się na ląd, ale tam nie spotkał nikogo.

Po kilku dniach wędrówki ujrzał szubienicę na której wisiał Murzyn.

— Chwała Bogu, zwołał steward. To oznacza, że są tu Amerykanie.

Jeden z hutników chwalać jednego z zakładowych lekarzy, opowiada koleźce, że tenże lekarz to cudotwórca.

— Dlaczego tak twierdzisz? — zapytuje kolega.

— Bo wyleczył moją żonę ze wszystkich chorób.

— Jak to się stało?

— Powiedział jej, że te wszystkie choroby na które ona cierpi to objawy zbliżającej się starości.



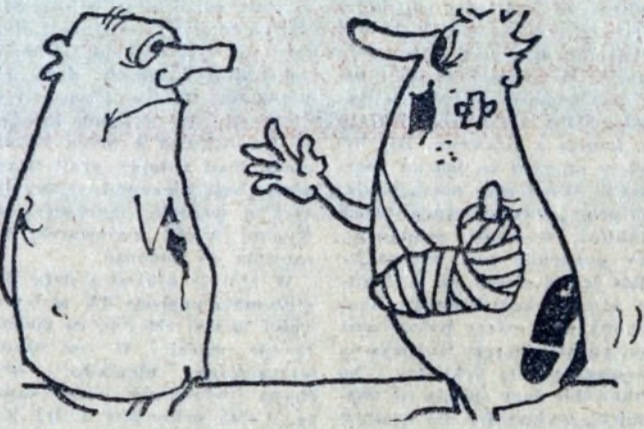
— Złatwić, nie złatwić — oto jest pyłanie...
Rys. L. SZALECKI

Mądrzej głowie dość przysłowie

O pracy

- Praca tuczy, bieda uczy.
- Praca dobrowolna większa ma wartość jak przymuszona.
- Pilnuj pracy, strzeż pieniędzy, a unikniesz biedy, nędzy.
- Mrówcza praca.
- Kto nie chce pracy znieść, nie ma co jeść.
- Kto się w pracy leni, niewart jeść pieczeni.
- Kiepska praca w niewcz się obraca.
- Cudzą pracą się żywić.
- Jaka praca, taka płaca.

- Bez pracy trudno dostąpić honoru.
- Bez pracy żyją tylko płacy.
- Bóg bez pracy nie daje.
- Kto się wstydy pracy nie, niewart chleba i kołaczy.
- Praca nie hańbi.
- Praca nie jest ciężarem ale dobrodziejstwem.
- Praca odkładana niewiele warta.
- Praca ustawiczna wszystko przemoże.
- Praca płaci długi, a rozpusta je powiększa.
- Praca pozłaca.
- Praca z ochotą przerabia słomę w złoto.
- Z rankiem praca, wieczór płaca.
- Kto nie chce pracować, ten szydłem chleb je.
- Za pracą idzie sława.
- Praca żywi, lenistwo psuje.



Zwycięstwo! Dogadałem się z kooperantem.

MYŚLI

- Nie potrafię powiedzieć w jakim jestem wieku: ciągle się zmienia.
- Morza nie wylewają dlatego, że Bóg, przewidując możliwość takiej katastrofy, umieścił w nich gąbki.
- Tylko pieniądze pozwala jako tako znieść ubóstwo.
- Trzeba być wyrozumiałym dla człowieka, jeśli się zważy, jak dawno został stworzony.
- A. Allais
- Kajdany małżeńskie są tak ciężkie, że trzeba dwóch osób, by je udźwignąć. Czasami trzech.
- Nieszczęście polega na tym, że nie można znaleźć się w ramionach kobiety, nie dostając się jednocześnie w jej ręce.
- S. Guitry
- Nie wystarczy być szczęśliwym: trzeba jeszcze, by inni byli nieszczęśliwi.
- Jules Renard
- Starzeć się to dotychczas jedyny sposób jaki wynaleziono, by żyć długo.
- Saint-Beuve

CO BY TU JESZCZE PRZEPIĆ?

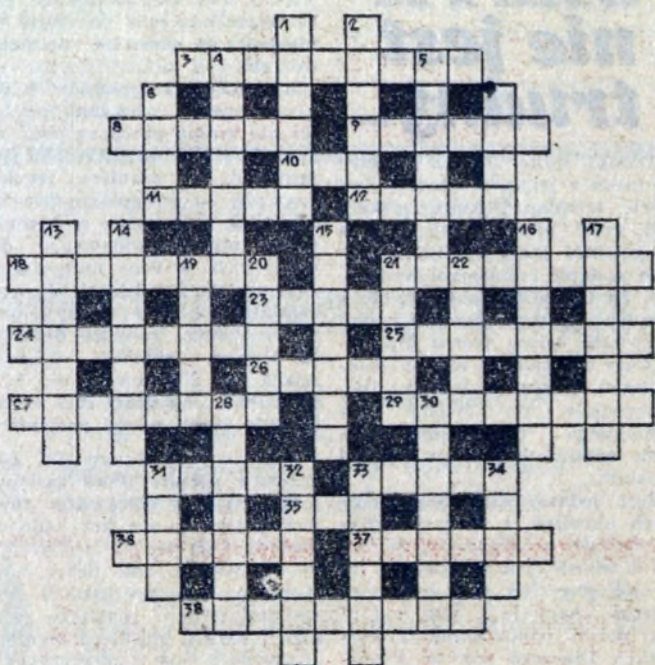


Fraszki

nieznanych autorów

- EPITAFIUM**
Tu leży doktor, część jego pamięci! A w kolo niego — pacjenci.
- ZONIE**
Przechodniu drogi, nie żaluj westchnienia
Tu leżą zwłoki najpocześniejszej żony, która nie znając granic poświęcenia, Gdy mąż się upił, miała nos czerwony.
- PIEKARZOWI**
Tu leży piekarz (Boże go nie karz)
Wyrabiał bułki
Tak jak aptekarz
- POWÓD DO ŻALU**
Żona, której mąż zmarł, gdy ją pocieszała
Przyjaciółka w tym żalu po śmierci zmarłego
Rzekła: „Ja bym go może tyle nie żalowała
Gdyby dziś nie tak trudno było o drugiego”

KRZYŻÓWKA



23. odbiera wodę z dachu, 24. jeden ze sposobów polowania, 25. pogawędki, rozmówki, 26. szkło w oknie, 27. kraina hist. w Hiszpanii (jest Nowa i Stara), 29. od rzodkiewki krótsza o 2/10, 31. kandydat na kota, 33. masz je nad domem, 35. jedna z tytanid, córka Uranosa i Gai, 36. potrzebuje podkowy (nie każde), 37. miłosne spotkanie, 38. w latach 1943-45 był Delegatem Rządu na Kraj.

Pionowo: 1. średniowieczny wędrowny aktor, 2. część kalendarza, 4. rodzaj czcionki, 5. konieczna do bigosu, 6. jedna z planet naszego układu, 7. może być cywilny i wyjątkowy, 13. kram, 14. rzymska machina wojenna, 15. wojskowy bufet, sklep, 16. lekki pojazd konny — dziś już tylko w muzeach, 17. prawosławny kościół, 19. stółek z oparciem lub bez, 20. uroda, 21. płyn z zalanych wrzątkiem ziół, 22. grzązawisko, błoto, 28. knowanie, podstęp, matactwo, 30. zbiór zasuszonych roślin, 31. liść jego symbolizuje Kanadę, 32. zamyka zdanie, 33. przywary, złe nawyki, 34. odwracanie skib.

Wśród czytelników, którzy do dnia 8 maja nadesłały prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

BONY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 16 WYLOSOWALI:

- 1. Alicja Wach, ul. Zdunów 28, 30-428 Kraków; 2. Tadeusz Wozny, ul. Strzelecka 19/5, 31-503 Kraków; 3. Anna Malec, os. XX-lecia PRL 29/8, 31-835 Kraków; 4. Krystyna Komoniewska, ul. Nawojki 250, s. IV, 30-072 Kraków; 5. Wanda Budnik, os. Zgody 4/20, 31-949 Kraków.

Uwaga: bony wysyłamy pocztą.

ROWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM „MIĘDZYNARODOWE ŚWIĘTO KLASY ROBOTNICZEJ”

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Redaguje zespół w składzie Marian Oleksy — redaktor naczelny, Danuta Rybarczyk — sekretarz odp. redakcji, Henryka Rosiek — redaktor działu mlejskiego, Jerzy Daneek — zastępca redaktora naczelnego, Ryszard Dzieczyński — redaktor działu społeczno-politycznego, Marian Suda — redaktor działu sportowego, Telefon redakcji — 428-99, lub przez centralę Huty Im. Lenina 446-60 wewn. 55-61 Druk. Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków ul. Wielopole 1.

CO TYGODNIU?

KINA

SWIT godz. 15.00 i 18.00 „Safari” prod. japońskiej.

SWIT mała sala godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Umrzeć z miłości”, prod. francuskiej, od 15 lat, od 5 do 8 bm. godz. 15.30 i 18.30 „Emigranci” prod. szwedzkiej, od 15 lat.

SWIATOWID do 4 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Cezar i Roza” prod. francuskiej, od 15 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Kraksa” prod. włoskiej, od 15 lat, od 8 do 9 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Drogi do ojczyzny” prod. polskiej, b.o.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Nowa misja korsarza”, prod. francuskiej, b.o., od 5 do 8 bm. godz. 15.30 i 18.30 „Anna 1000 dni” prod. angielskiej, od 15 lat, od 9 do 10 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Legenda” prod. polskiej, b.o.

TEATR LUDOWY

3 i 4 bm. godz. 19.15 „Dziś do ciebie przyjść nie mogę”, 5 bm. teatr niezynny, 6 bm. godz. 19.15 „Noc wigilijna”, 7 bm. godz. 11.00 „Noc wigilijna” 8 bm. teatr niezynny od 9 do 11 bm. gościnnie występy w Nowym Sączu.

ZDK „BUDOSTAL” OS. ZŁOTA JESIEŃ

5. V. godz. 19.00 — Finał konkursu bhp dla uczniów DZSB „Budostal”. Występ zespołu wokalnoguzycznego „Mikstura”, — 6. V. godz. 18.00 — „Walka między imperializmem a socjalizmem”, prelekcja mjr R. Nowaka dla junaków 141 OHP — godz. 19.00 — Klub kibica sportowego. Spotkanie z sędziami PZPN — Edwardem Iwańskim i dr Aleksandrem Suchankiem, 7. V. godz. 16.00 — Uroczyste spotkanie członków ZBoWiD, pracowników „Transbudu”, — 8. V. godz. 19.00 — „Dni Oświaty Książki i Prasy”, prelekcja prof. Włodzimierza Hołdysa.

KMPiK PLAC CENTRALNY

6-30. V. — Wystawa z okazji „Międzynarodowego Roku Kobiet”

ZDK UL. MAJAKOWSKIEGO?

4. V. godz. 19.00 — Występ ośmiu siostr Knapik z Prądnika Korzkiewskiego.

5. V. godz. 18.30 — Turniej Wiedzy Polityczno-Społecznej ZMS. Część artystyczna w wykonaniu zespołów ZDK.

6. V. godz. 18.00 — Otwarcie wystawy malarstwa Marii Tokarczyk.

7. V. godz. 18.00 — Panie, Panny, Dziewczeta... Spotkanie z rencistkami.

8. V. godz. 18.30 — Klub Miłośników Muzyki. Chór akademicki „Orszum”. W programie kompozytorzy: D. de Machault, Grzegorz Gorczycki, Julian Łuciwik, Red. Jacek Berwaldt.

9. V. godz. 9.00 — Przemarsz orkiestry dętej HiL ulicami Nowej Huty.

ZDK KLUB MŁODYCH OS. MŁODOŚCI 1

3. V. godz. 19.00 — Zakończenie Turnieju Kulturalnego Hotelu Hutniczych. Wrechenie Pucharu — dyplomów — nagród.

3. V. godz. 18.00 — Spotkanie ilustrowane nagraniami z nylt prowadzi mjr Józef Opalski.

9. V. godz. 18.30 — Przegląd eliminacyjny filmów AKF „Nowa Huta” przed XXII OKFA w Kędzierzynie.

KLUB „KUZŃIA” OS. ZŁOTEGO WIEKU

5. V. godz. 18.00 — Miniatury dramatyczne — „Zakonnica” wg Diderota.

6. V. godz. 18.00 — Uroczyste spotkanie z kombatantami — członkami osiedlowego koła ZBoWiD.

8. V. godz. 18.00 — Klub Miłośników Muzyki. W programie muzyka Bacha, Losatello i Wieniawskiego.



Kwiecień zakończył się trzema dniami przepięknej, słonecznej i ciepłej pogody wiosennej. Dał nam ją wyż baryczny, którego centrum znajdowało się przez jakiś czas nad Polska. Niestety nie przejął tej pogody najpiękniejszy miesiąc w roku, jakim jest bez wątpienia maj. Do głosu doszły niż i zatoki niżowe z południowo-zachodniej Europy, z którymi napłynęło bardzo chłodne powietrze polarnomorskie, dając w pomieszeniu się z ciepłym powietrzem dokucające opady deszczu.

Czy długo tej niepogody? Wydaje się, że w najbliższych dniach przyjdzie znowu poprawa, jak to zresztą zwykle na wiosnę bywa. Za frontem chłodnym rozbudowuje się bowiem nowy wyż baryczny, a ten jak każdy wyż przychodzący z zachodu, znał Atlantyku daje początkowo północny i północno-zachodni sływ chłodnego powietrza, w drugim stadium jednak, kiedy znajdzie się już w sąsiedztwie Polski przynosi przejściennie i rozpodogdenia oraz wzrost temperatury. Tak więc początkowo będzie jeszcze zachmurzone z zanikającymi opadami deszczu lub mżawki, później jednak zrobi się pogodnie i temperatura wrośnie znowu powyżej 10, a nawet 15 st.

A za słońcem i ciepłem wszyscy w maju tęsknimy. Bo jest to miesiąc, w którym pragniemy przebywać jak najdłużej i najdłużej „na łonie” buczającej się do życia przyrody, aby móc zachwycać się zielenią i kolorowymi kwiatami. A jak wspaniale wyglądają kwitnące drzewa owocowe! Przebywanie na świeżym powietrzu wśród zieleni wpływa dobroczynnie na nasze samopoczucie.

ZDK KLUB „SRÓDPOLE” OS. WZGÓRZA KRZESLAWICKIE

8. V. godz. 18.30 — Z cyklu: Wędrówki po świecie. Spotkanie ilustrowane przedroczami pl. „Cuzco i Machu Picchu”. Odczyt mgr Ryszarda Rodzińskiego.

TELEWIZJA

SOBOTA: 9.00 Cichy Don — cz. II (kol.). 15.10 Kronika. 15.40 Informator wydawniczy. 16.00 DTW. 16.10 Sobótka. 16.35 Dla młodzieży. 17.30 Magazyn sportowy. 19.30 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 One sly na Berlin — film radz. 21.35 Hiszpański program rozrywkowy. 22.10 DTW. 22.30 Sport. 22.30 Wiadomości w Wiedniu.

NIEDZIELA: 7.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 7.35 Antena. 8.00 DTW. 8.15 Wielkopolska tańca i śpiewa 9.00 Teleranek. 10.45 Drogi zwycięstwa. 12.20 Horyzonty 13.00 Film z serii Disneyland. 13.00 Nie tylko dla pań. 14.40 Piosenki z lamtych dni. 15.10 Zwycie rodzinne zimerodka — film. 15.45 Losowanie Toto-Lotka. 16.00 DTW. 16.15 Studio Muzyki Rozrywkowej. 16.50 Lekturey Pegaza 17.05 Maszyn sportowy. 17.15 Postaw się nie zostaw się. 19.15 Wieczorynka. 19.30 DTW. 20.20 Bel-Ami. 21.05 Pojedynek cz. I 21.55 Spotkanie z orkiestrą G. Hollascha 22.30 Magazyn sportowy.

PONIEDZIAŁEK: 10.00 Dla szkół. 15.00 Program dla harcerzy. 15.50 Nurt — psychologia. 16.30 DTW. 16.40 Zwierzyniec. 17.30 Echo siodła. 17.55 Panorama rzeszowska. 18.25 Kraków. 18.45 Szare na żółto. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTW. 20.20 Teatr Współczesny TV: Babblif. 21.50 Pegaz. 22.40 DTW. 22.55 Offertv.

WTOREK: 8.30 Bel-Ami. 9.35 Plomienie — cz. I film. 11.05 Dla szkół. 15.00 Program dla harcerzy. 16.30 DTW. 16.40 Dla dzieci. 17.10 Bitwa o Wrocław — film dok. 17.30 Studio TV Młodych. 18.30 Kronika. 18.50 Eureka. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTW. 20.20 Plomienie — film. 21.50 Interstudio. 22.30 DTW. 22.45 Sport.

ŚRODA: 7.30 Plomienie film. 9.00 szkół. 14.00 Program dla harcerzy. 14.40 Politechnika. 15.30 Nurt. 15.30 DTW. 16.40 Latający Holender. 17.25 Losowanie Małego Lotka. 17.35 Poligon. 18.05 Kronika. 18.25 Droga winda od Dukli — film dok. 19.10 Wystąpienie ambasadora Czechosłowacji. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTW. 20.20 Plomienie — film. 21.45 Epizod — pr. publ. 22.05 DTW. 22.20 Sport. 22.30 Sylwetki X Muzy.

CZWARTEK: 8.00 Kurs Informatyki 9.00 Dla szkół. 15.05 Matematyka w szkole. 15.30 DTW. 15.40 Ekran z bratkiem. 17.40 Kronika. 18.00 XXVIII Wyścig Pokoju. 19.30 Dobranoc. 19.30 DTW. 20.20 Kierunek Berlin — film. 21.45 Koniec śmierci — początek życia. 22.25 Zaświaty wcz. 22.30 DTW. 22.45 Sport.

PIĄTEK: 9.00 Drogi zwycięstwa. 10.25 Koncert orkiestry WP. 11.55 Polski film dokumentalny. 11.50 Program okoliczn. 13.05 Program publ. 13.45 Para na Telesfora. 14.20 W starym kinie. 15.35 Zaświaty wcz. 16.30 Wyścig Pokoju. 17.10 Teatr tamtych lat. 18.00 Anluta — operetka. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTW. 20.20 Ostatnie dni — film polski. 21.40 Panorama. 22.20 Przeboje świata. 23.00 Sport. 23.15 Zachód słońca — pr. poetycko-baletowy.

Nowe koło ZMS

W dniu 24. IV. 1975 r. zostało zorganizowane zebranie z młodzieżą Zakładowego Domu Kultury celem założenia Koła ZMS. W skład koła wchodzi również młodzież z W-94.

Przewodniczącą została Aleksandra Niedbala, wiceprzewodniczącym Eugeniusz Jakubowski W-94 i skarbnikiem Krystyna Czekaj z ZDK.

PROMIECZEK